Dziś 12 stron.—Dodatek ilustrowany „GWIAZDA“

PU-JI.
cesarz Mandżurji, odbył inspekcję wojsk na pograniczu sowieckiem.

WYDANIE:
Cena 10 groszy

Łódź 3-V-36 A

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | NIEDZIELA, 3-GO MAJA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 123

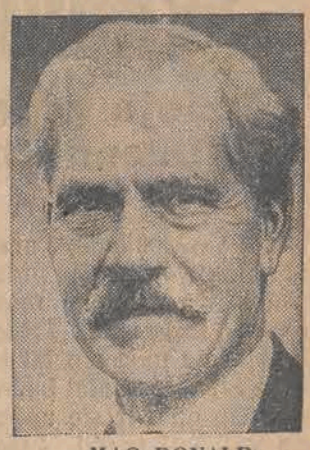

MAC DONALD,
b. premjer angielski, któremu groziła ślepota całkowicie wyzdrowiał po operacji.

NEGUS UCIEKŁ Z ABISYNJI

zabierając ze sobą rodzinę.—Bandyci grabią Addis-Abebę. Europejczycy schronili się w poselstwie angielskiem

Londyn, 3 maja.

(PAT) Poseł brytyjski w Addis-Abebie, sir Sindney Barton nadesłał dziś do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych telegram, w którym zawiadamia, że cesarz Abisynji Haillie Salassie z cesarzową i następcą tronu wyjechał dziś rano z Addis-Abeby do Dzibuti. Dziś rano rozpoczęły się w Addis-Abebie rozruchy. Bandyci grabią miasto. Zewsząd słychać strzelaninę. Europejczycy schronili się do poselstwa brytyjskiego, gdzie oddział wojsk hinduskich trzyma straż. Dotychczas nie było ofiar wśród europejczyków. Przed wyjazdem do Dzibuti cesarz odbył dłuższą konferencję z posłem brytyjskim, dotycząca sytuacji. Poselstwo abisyńskie w Londynie potwierdza wiadomość o wyjeździe cesarza.

Londyn, 3 maja.

(PAT) Wiadomość o wyjeździe cesarza Abisynji do Dzibuti wywołała w Londynie duże wrażenie tembardziej, że przed dwoma dniami negus oświadczył przedstawicielom prasy, że będzie walczył do ostatka nawet, jeżeli stolica zostanie zajęta przez wojska włoskie. Wyjazd cesarza Abisynji do Dzibuti oznacza właściwie koniec zorganizowanego oporu przeciwko wojskom włoskim. Cesarz Abisynji nie abdykował przed wyjazdem.

Reuter zapewnia, że rząd brytyjski nie zaprosił negusa do udziału w posiedzeniu Ligi Narodów w dniu 11 maja. Nie wydaje się prawdopodobnem również, aby cesarz zamierzał udać się do Anglji. Reuter stwierdza również, że wyjazd cesarza ze stolicy nie nastąpił wskutek rady posła brytyjskiego. Jedynem źródłem wiadomości z Addis - Abeby są obecnie telegramy, nadawane przez radjostację poselstwa brytyjskiego, która ma w ten sposób wyłączność na informowanie o rozwoju wypadków.

W odległości 4 klm. od środka miasta, w pobliżu poselstwa brytyjskiego znajduje się wielki obóz, w którym znalazło schronienie przeszło 3000 cudzoziemców. Obóz jest zaopatrzony w dostateczną ilość żywności i wody. Cudzoziemcom, jak przypuszczają, nie grozi niebezpieczeństwo.

Negus prosi Lindbergha,
aby go przewiózł do Francji

Warszawa, 3 maja

W związku z pobytem Lindbergha w Nicei, prasa francuska zamieszcza sensacyjną wiadomość, że do Lindbergha zgłosił się poseł abisyński w Paryżu i złożył mu niezwykłą ofertę.

Poseł abisyński zaofiarował Lindberghowi 5.000 funtów jeżeli Lindbergh natychmiast uda się do Abisynji. W razie zajęcia stolicy abisyńskiej przez Włochy, Lindbergh przewieść ma samolotem rodzinę królewską do Francji. Wszystkie przygotowania do wylotu są poczynione.

Propozycje uczynione Lindberghowi dowodzą, że cesarz abisyński liczy się z rychłem wkroczeniem Włoch do Addis Abeby.

Balon „Lwów“
wylądował pod Ostrowiem

Poznań, 2 maja

(Pat) W pobliżu stacji Gorzyce Wielkie w pow. ostrowskim lądował balon „Lwów“, który wystartował z Torunia. Lądowanie odbyło się bez przeszkód. Obsługę stanowiło dwuch oficerów.

Echa demonstracji 1-majowej

Aresztowano 79 endeków, w tem prawie całą redakcję „Orędownika“, pozatem 14 komunistów i 3 bundowców

Łódź, 3 maja.

Dochodzenie w sprawie zajść w dniu 1 maja przed domem nr. 91 na ul. Piotrkowskiej, gdzie mieści się redakcja „Orędownika“, prowadzone jest w trybie przyśpieszonym.

Bezpośrednio po zajściach policja aresztowała około 200 osób spośród znajdujących się na podwórzu tego domu członków bojówek endeckich oraz spośród znajdujących się w redakcji „Orędownika“. M. in. aresztowani zostali **redaktorzy „Orędownika““, Konstanty Dobrzyński, Leon Trella, Kazimierz Hałaburda, Buda, członek zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego oraz Gibki.**

Jeszcze onegdaj wieczorem wypuszczono 121 zatrzymanych, których udziału w ekscesach nie stwierdzono. Pozostali, w liczbie 79, znajdują się w dalszym ciągu w areszcie policyjnym. **Wśród przebywających nadal w areszcie znajduje się niemal cały zespół redakcyjny „Orędownika“, a mianowicie: Dobrzyński, Trella, Hałaburda, Buła i Gibki.** Pozatem siedzą w areszcie: Melka i Kłosiński, członkowie zarządów dzielnicowych.

Jak nas informują, wszyscy zatrzymani są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego. Dochodzenie przeciwko nim prowadzi się **o zakłócenie spokoju publicznego, sprowokowanie ekscesów i oddanie strzałów w kierunku tłumu.**

Rewizja w lokalu redakcji „Orędownika“ i w sąsiednich mieszkaniach domu przy ul. Piotrkowskiej 91 w poszukiwaniu broni i t. zw. „paragrafów“ — t. j. kastetów i rzemyków skórzanych, zakończonych ołowianemi gałkami — trwała kilka godzin. Wyniki jej trzymane są narazie w tajemnicy.

Dochodzenie policyjne przeciwko aresztowanym członkom Stronnictwa Narodowego zakończone zostanie w prekluzyjnym terminie, t. j. dziś do godz. 3 po poł., poczem sprawa przekazana zostanie do decyzji sędziego śledczego. O ile sędzia śledczy uzna, iż nie ma dostatecznych dowodów ich winy — zostaną oni dziś po godz. 3-ej zwolnieni. O ile natomiast dochodzenie ustali ich winę — przekazani zostaną oni z aresztu policyjnego do więzienia śledczego.

* * *

Zupełnie niezależnie od zatrzymanych w czasie krwawych zajść na ul. Piotrkowskiej, w ciągu dnia piątkowego dokonano jeszcze kilku aresztowań.

Gdy pochód socjalistyczny wychodził z Wodnego Rynku w ulicę Główną, przyłączyły się doń dwie niewielkie grupki komunistów. Korzystając z tego, iż w pochodzie niesiono portrety przywódców socjalistycznych, grupy te wysunęły dwa portrety, Trockiego i Lenina.

Portret Trockiego został odebrany przez policję już na ul. Głównej, natomiast portret Lenina policja odebrała na ul. 11 Listopada.

Odebranie obydwu portretów odbyło się w zupełnym spokoju. Wieczorem policja resztowała 14 komunistów, łącznie z tymi, którzy nieśli wymienione portrety.

Pozatem aresztowano 3 członków „Bundu“ w lokalu partyjnym przy ulicy Piotrkowskiej 10. Nazwiska aresztowanych brzmią: Horn, Frydrych i Berkal

Krwawe zajście w więzieniu w Grudziądzu

Kierownik szpitala więziennego, dr. Januszewski, ciężko ranny przez zbrodniarza, skazanego na 15 lat więzienia. — Krwawego zbira obezwładniono

Grudziądz, 3 maja.

Więzienny szpital psychjatryczny w Grudziądzu, był wczoraj terenem tragicznego zajścia.

Mianowicie w chwili, gdy kierownik tego szpitala, dr. Januszewski przeprowadzał obchód sali i inspekcję umieszczonych w niej więźniów, jeden z nich, nazwiskiem Fleger, **rzucił się nań z nożem,**

ZADAJAC LEKARZOWI CZTERY GŁĘBOKIE RANY

w kark i lewe ramię.

Szaleńca obezwładniono i umieszczono w oddzielnej celi.

Jak się okazało, Fleger skazany został w swoim czasie na 15 lat więzienia za morderstwo.

Ostatnio, więzień zdradzał objawy choroby umysłowej, wobec czego umieszczony został w więziennym szpitalu psychjatrycznym.

Stan rannego dr. Januszewskiego jest bardzo groźny.

Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Władze prokuratorskie wdrożyły w tej sprawie dochodzenie.

Narazie nie ustalono, w jaki sposób szaleniec doszedł do posiadania noża, który stał się w jego rękach anrzędziem zbrodni.

Zajście rozegrało się z tak błyskawiczną szybkością, **że Fleger zdołał rzucić się na ordynującego lekarza, zanim ktokolwiek z otoczenia i personelu zorjentował się w jego zamiarach.**

„Proszę, aby moje zwłoki spalono“
Tajemnicze samobójstwo młodej kobiety w Warszawie

Warszawa, 3 maja.

Dom przy ul. Elektoralnej Nr. 13 był w dniu wczorajszym terenem zamachu samobójczego młodej kobiety.

W godzinach rannych z okna klatki schodowej na 3-iem piętrze tego domu rzuciła się dwadzieścia kilka lat licząca kobieta, która doznała bardzo silnych okaleczeń wewnętrznych i przewieziona do szpitala — niebawem zmarła.

Nazwiska desperatki narazie nie ustalono, albowiem nie miała przy sobie żadnych dokumentów. W kieszeni jej płaszcza znaleziono kartkę następującej treści:

„Proszę, aby zwłoki moje spalono“.

Zmarła ubrana była w czarne palto letnie, zielony szalik i sukienkę oraz czarne pantofle.

Policja wdrożyła dochodzenia celem stwierdzenia tożsamości samobójczyni.

Symbol chwały oręża francuskiego

Dzieje gigantycznej budowli, która miała powstać w Paryżu w przededniu rewolucji.—Jak zrealizowano projekt Napoleona.—W stulecie Łuku Triumfalnego

(sb) Cudzoziemcy, przybywający do Paryża, interesują się przedewszystkiem dwoma wspaniałemi monumentami. Są to **wieża Eifla i Łuk Triumfalny.** Obecnie właśnie mija **sto lat od chwili powstania tej wspaniałej budowli.** W związku z tem odbędą się uroczystości i defilada wojska przed Łukiem Triumfalnym.

Należy zaznaczyć, że w ciągu ostatnich stu lat nie było w stolicy nadsekwańskiej uroczystości, któraby nie odbyła się przed tą majestatyczną budowlą. Każda demonstracja publiczna, uroczystość wojskowa, powitanie dplomaty lub przedstawiciela obcego państwa musi się odbyć przed Łukiem Triumfalnym.

Powstanie tego Łuku jest niezwykle romantyczne. Przed przeszło stu laty wystąpił **inżynier paryski Ribart z niezwykłym projektem.** Chciał on wybudować na polach Elizejskich **olbrzymi monument, któryby zzewnątrz miał wygląd słonia.** W jego wnętrzu miała się znajdować **wielka sala taneczna, restauracja i inne lokale rozrywkowe.**

Było to przed rewolucją francuską, gdy zepsucie i rozwięzłość obyczajów na dworze francuskim osiągnęły swój szczyt. Nim projekt Ribarta wszedł w stadjum realizacji **wybuchła rewolucja. W kraju zapanował chaos i plan zbudowania gigantycznego słonia nigdy nie został wykonany.**

Zajął się nim dopiero **Napoleon I po bitwie pod Austerlitz.** Zamiast kazać wybudować słonia, zaproponował on **zbudowanie Łuku Triumfalnego na cześć armji francuskiej.** Zadanie to powierzył on dwum architektom francuskim: Raymondowi i Chalgrinowi. Napoleon oświadczył, że chce postawić **gigantyczny pomnik, któryby przetrwał pokolenia.** Rozpoczęto prace nad budową Łuku.

Fundamenty jego założono na głębokości 20 metrów. W roku 1806 założono kamień węgielny. **Trzydzieści lat trwała budowa potężnego kolosa.**

Tymczasem przeszła nad Europą **burza wojen napoleońskich. Gwiazda Napoleona zgasła, a Łuk Triumfalny nie został jeszcze ukończony.** Po upadku Bonapartego sądzono ogólnie, że pomnik po nim zostanie zburzony.

Wielką sensację wywołała więc zapowiedź króla Ludwika XVIII, który nakazał ukończyć to wspaniałe dzieło. Na wiosnę 1836 roku Łuk Triumfalny został zbudowany.

Wyrażano obawę, że w czasie poświęcenia Łuku dojdzie do krwawego starcia zwolenników Napoleona z monarchistami. Obeszło się jednak bez rozlewu krwi. Łuk Triumfalny stał się **symbolem francuskiego zwycięstwa i chwały armji francuskiej. Koszty budowy wynosiły blisko 10 miljonów franków...**

Kurze łebki dla... zredukowanych pracowników

Jak pracodawcy chińscy wymawiają posady

(z) Właściciele lombardów chińskich udzielają swym pracownikom wymówień w formie, nigdzie na świecie nie praktykowanej.

Gdy przedsiębiorca nosi się z zamiarem zredukowania części swego personelu, zaprasza wszystkich pracowników na wielkie przyjęcie. Przy tej okazji w skład „menu" wchodzą **gotowane kurze łebki". Każdy łebek oznacza wymówienie dla jednego pracownika.** Wymówienie odbywa się w ten sposób, że **pracodawca osobiście wręcza kurzą głowę urzędnikowi, z którego usług nie chce więcej korzystać.**

Inna forma wymówienia polega na tem, że cały personel przedsiębiorstwa spotyka się u pracodawcy w trzecim dniu uroczystości noworocznych. Odbywa się wspólne modły za pomyślność pracodawcy i rozkwit jego interesu. **Na czerwonej macie rozłożona jest wielka lista, zawierająca nazwiska tych, którzy nadal będą pracowali w przedsiębiorstwie. Pracownikom wolno jednak spojrzeć do listy dopiero po zakończeniu uroczystości.**

Rzecz oczywista, że urzędnicy oczekują skończenia modłów z wielkim niepokojem.

2 tysiące funtów za środek nasenny...

Huk samolotu przyniósł nieszczęśliwemu miljonerowi upragnioną drzemkę

(sb) — Nieszczęśliwy bogacz, mieszkaniec Bombaju, Rai Bahadur Ramjidas Bajoria jest obecnie znany na całym świecie. Wiadomość, że wyznaczył on **dwa tysiące funtów nagrody temu, kto znajdzie dla niego środek nasenny** — wywołała niezwykły skutek.

Miljoner hinduski jest obecnie zasypywany listami i depeszami ze wszystkich stron świata. Tygodniowo poczta dostarcza mu **5000 depesz i listów poleconych.** Ludzie, wysyłający do niego rady, nie kierują się bynajmniej chęcią ulżenia temu człowiekowi, ale nadzieją łatwego wzbogacenia się.

Obecnie Rai Bahadur Bajoria zajęty jest próbowaniem wszystkich sposobów, zaleconych mu przez życzliwe osoby. Między innemi otrzymał bogacz **anonimową radę z Francji, aby przejechał się samolotem. Huk motoru ma być bowiem świetnym środkiem nasennym.** Bahadar wsiadł do otwartego samolotu i w ciągu całej godziny zażywał przejażdżki. Po tej podróży zasnął on, jednak zaledwie na dwadzieścia minut. Krótki ten sen znacznie go pokrzepił. **Po dwuch latach Bahadur przespał się po raz pierwszy.**

W roku ub. zatrudnionych było w Holly-

WOLNA TRYBUNA

PANI ALEKSANDRA W. w BYDGOSZCZY. Moja droga, ta samotność jest przejściowa i zczasem znajdzie Pani towarzysza, który będzie Ją traktował tak poważnie, jak Pani na to zasługuje. Kobiety mniej lekkomyślne cieszą się zazwyczaj mniejszem powodzeniem, ale za to powodzenie ich jest prawdziwe. Co się tyczy owego Jej znajomego, to mam wrażenie, że poprostu chciał Panią wypróbować i temu tylko przypisać należy jego „dobre i przyjacielskie rady", które oczywiście chciał wykorzystać. Skoro Pani do niego nic nie czuje, to niech Pani postępuje nadal tak, jak dotąd. Odpowiada na ukłon, grzecznie, uprzejmie i poza tem nic więcej. Gdyby żywił dla Niej głębsze uczucie, nie ulękłby się braku telefonu i umiał do Niej podejść. Ta druga sprawa przedstawia się nieco poważniej i... gorzej. Niech Pani postara się nieco ośmielić swego znajomego przez serdeczny uśmiech przy spotkaniu i odpowiedzi na ukłon, sympatyczne spojrzenie itd. Być może, że Jej powaga do pewnego stopnia odstrasza właśnie tego, z kim chciałaby Pani zawrzeć przyjaźń.

Poza tem dziecko powinna się Pani zabrać do pracy społecznej, która nie zabiera zbyt wiele czasu. Godzinkę, czy dwie tygodniowo napewno mogłaby Pani poświęcić na życie społeczne i towarzyskie, co się Pani przyda, albowiem wyrobi w Niej pewne obycie towarzyskie, umiejętność podtrzymania rozmowy i usunie zbędną wstydliwość. Powinna Pani poza tem wiele czytać, ażeby mieć temat do rozmowy.

„WISIENKA Z ŁODZI". Jest Pani dzielną dziewczynką i bardzo młodą tak, że Jej kłopoty spowodu braku towarzystwa są narazie bezpodstawne. Tatusiowi należy wyjaśnić, że należy się Pani pewne wytchnienie po pracy i od czasu do czasu powinien Jej zezwolić na rozrywki. Prośby Pani w sprawie korespondencji nie uwzględnię, albowiem tego rodzaju pośrednictwem „Wolna Trybuna" się nie zajmuje. Powinna Pani stworzyć sobie krąg miłych koleżanek, bywać u nich od czasu do czasu, poznać ich braci, kuzynów i znajomych. Poza tem może Pani wstąpić do jakiejś organizacji młodzieżowej, sportowej, albo oświatowej, gdzie zetknie się Pani z wieloma miłemi osobami.

„LADY nr. 20". Dziecko, czemu jest Pani taka zgorzkniała i zniechęcona do świata?... Czy wyrządził Pani ktoś krzywdę, czy też Pani sama zbyt wiele od świata i ludzi wymaga, zbyt wiele żąda od przyjaźni i szuka człowieka bez wad? Należy mieć nieco więcej pobłażliwości dla ludzi, ich wad i słabostek. Niech Pani spogląda na swoich znajomych okiem wyrozumiałego człowieka, który wszystko wie, wszystko widzi, ale nie dziwi się niczemu i jest pełen przebaczenia. Nie dobrze jest być zupełnie samotną i lepiej już godzić się na kompromisy z życiem i ludźmi, aniżeli odgradzać się od nich murem nieufności.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu"
MIECZYSŁAW L. KITTAY

22

Pytam aspiranta, czy w takich listach wykreśla się pewne zdania.

Aspirant bierze wpierw grube pióro do ręki, macza w czarnym tuszu, następnie czyta biegle podany mu przeze mnie list i zaczyna kreślić. Z treści tego listu została prawie połowa. Resztę przekreślono w ten sposób, że nikt nie odczyta zamazanych tuszem wyrazów.

— Widzi pan — tłumaczy mi aspirant — **nie można dopuścić do tego, aby taki nieszczęśliwiec otrzymywał przykre wiadomości.** I tak nie potrafi zaradzić złemu. Pocóż więc przysparzać mu zmartwień? Gdy chodzi o wypadek śmierci jakiejś bliższej osoby z rodziny, wtedy zawiadamia się więźnia.

Podzielam zdanie aspiranta i przeglądam dalsze listy. Czytam list więźnia do żony. **Autor tego listu otrzymał wyrok 6 lat za zabójstwo.**

„Moja Najukochańsza Basiu!

Wczoraj minął **już czwarty rok mojej kary,** zostały mi dwa lata. Pan Naczelnik zawołał mnie do siebie we środę i pochwalił za moją pracę. Zrobiłem piękny kałamarz i dwa przyciski na biurko. Jeden z przodowników powiedział, że robię ładniejsze rzeczy, niż niejeden zawodowy stolarz. Praca daje mi dużo i tak mi czas lepiej upływa. Oprócz tego zarabiam sobie parę groszy i połowę wydaję na dokup masła, kiełbasy, lub słoniny. **Przestałem palić i nie brakuje mi** wcale ten paskudny nałóg. Nie przysyłaj mi więcej tytoniu. Żałuję bardzo, że nie zacząłem wcześniej pracować w warsztacie. Prosiłem się o pracę, ale oni nie wiedzieli, gdzie przydzielić gajowego, który nie zna się na żadnym zawodzie w więzieniu. Co porabia nasz Maniuś? Dlaczego nie wspominasz o nim w listach? Czy rozmawia już dobrze i mówi wszystkie wyrazy? Daj tą moją grubą kurtkę przerobić dla niego na płaszczyk. Już jest dobrze zimno i Maniuś może się przeziębić. A jak jest z tranem? Czy doktór zapisał mu coś nowego? Napisz do szwagra do Wilna, to on znowu pośle Wam trochę pieniędzy na święta. Od Helenki miałem kartkę, w której mi pisze, że chce po Was przyjechać i zabrać Was do siebie na gwiazdkę. Ona jest bardzo dobra dla nas i robi nam dużo dobrego. Pozdrów ją serdecznie ode mnie. W przyszły poniedziałek jest rocznica śmierci naszej Krzysi. Nie zapomnijcie pójść na cmentarz. Czy patrzyłaś na wyniki loterji? Może nasz los wygra, wtedy, da Bóg, będzie nam wszystkim lepiej. Czemu nie pisałaś nic a nic o K. On miał przysłać Tobie dwa razy po 50 złotych i nie mam wiadomości o tem, czy już zapłacił, czy nie. Mnie dają tu dobrze jeść i jestem bardzo zadowolony, bo jedzenie jest smaczne i obfite. Głodu nie cierpię. Oprócz tego za pracę w warsztacie, dostaję dodatkowo bielszy chleb, a dokupuję sobie, jak już donosiłem, masło i słoninę, czasem trochę kiełbasy.

Muszę już kończyć, bo światło zgaśnie niedługo. Serdecznie Ciebie, Basiuniu, do mojej piersi przyciskam, Maniusia mocno całuję i Ciebie dużo razy,

Twój Cię do śmierci kochający mąż
Adaś.

Jak przyjdą pieniądze od K. daj natychmiast poprawić podłogę."

List niniejszy odszedł „oryginalnie", bez przekreślania. Aspirant nie dawał sobie w pracy przeszkadzać, gdyż uważał, że więzień nie powinien długo czekać na pocztę. Wobec tego wziął się gorliwie do pracy i nie zwracał na mnie uwagi. Miałem respekt dla pana Cymbali i pochwalam jego sumienne wykonywanie pracy, pojętej w najlepszem tego słowa znaczeniu. Robota szła mu, jak po maśle. Po listach poszły gazety i czasopisma. **Przegląda się gorliwiej te gazety, które są przeznaczone dla więźniów antypaństwowych.**

Strażnik przyniósł do kancelarji wiersze więźnia Nurkowskiego, skazanego na dożywotnie więzienie. Przysłał mi je z dedykacją: poświęcam Panu moje skromne utwory — Nurkowski. Jest tego sporo. Jeden pełny, dość gruby zeszyt i kilka kartek zapisanych od góry do dołu drobnem pismem. Przerzucam je i czytam niektóre z nich. Jeden wiersz nosi tytuł następujący:

ROZPACZ WIĘŹNIA.
(Piosenka na nutę „Księżyc nad Tahiti" z „Poganina").

Cały wiersz jest utrzymany w bardzo ponurym i rozpaczliwym tonie. Śmieszył mnie jednak ten podtytuł „Piosenka na nutę **„Księżyc nad Tahiti".**

W wierszach uderza brak rytmu i moc błędów ortograficznych.

Przyszedł po mnie komisarz i chce mnie zaprowadzić do tak zwanego **„Zakładu dla niepoprawnych przestępców-recydywistów".** Zgadzam się bardzo chętnie, bo poznałem już jednego pensjonarjusza z tego zakładu, a mianowicie Paruszewskiego.

Idziemy przez wielki gmach więzienny. Po drodze zwiedzam szpital, urządzony według wszelkich wymagań nowoczesnych.

Pytam się kilku chorych i odpowiadają mi bardzo uprzejmie na moje pytania. W jednem z łóżek leży **starszy pan o inteligentnym wyrazie twarzy.** Włosy siwe, twarz bardzo schorowana. Pierwszy raz karany. Siedzi za **defraudację 70,000 złotych.** W wielkim banku w **Bydgoszczy.** Pytam go o nazwisko:

— **Owczarek** — odpowiada cichym głosem.

— Wiek pana?

— Ukończę niedługo **pięćdziesiątkę.**

— Co panu dolega?

— **Choroba kiszek.** Cierpię już od wielu lat na jelita. Ale ostatnio jest mi już lepiej, bo jestem w szpitalu i pielęgnują mnie.

— Jak długo pan jest w więzieniu?

— **Dwa i pół roku.**

— No to już niedługo wyzdrowieje pan i kara niebawem się skończy, bo pan ma wyrok czteroletni, nieprawdaż?

— Tak jest.

— Życzę poprawy zdrowia.

— Bardzo panu dziękuję.

Opuszczamy szpital i kierujemy się w stronę dziedzińca, do drugiego gmachu, w którym jest **zakład dla niepoprawnych.** Po drodze spotykamy strażnika eskortującego jednego więźnia. Komisarz pyta go:

— Gdzieście chodzili **Maciejewski?**

(Dalszy ciąg jutro).

Pierwsza burza wiosenna

Łódź, 3 maja.

(v) W dniu wczorajszym, około godziny 6, m. 45 przeszła nad Łodzią **pierwsza wiosenna burza,** połączona z niewielkim deszczem.

Po niezwykle ciepłym i dusznym dniu, po południu, niebo zaciągnęło się chmurami z których wieczorem spadł majowy deszczyk.

Kilkakrotne **błyskawice i przytłumiony odgłos grzmotów** był znakiem, zwiastującym nadejście wczesnego lata.

Święto 3 Maja w Łodzi

Imponująca defilada na Placu Hallera.—Uroczyste przyrzeczenie na sztandary hufcowe

Łódź, 3 maja.

(v) Dzisiejsze święto 3-go maja jest 145 rocznicą Konstytucji głoszącej równouprawnienie wszystkich stanów, znoszącej wszystkie przywileje i nadającej pełne prawa obywatelskie wszystkim mieszkańcom Rzeczypospolitej.

Od 145 lat rocznica Konstytucji Majowej uznana jest świętem narodowem i obchodzona uroczyście, chociaż niezawsze manifestacyjnie tak jak obecnie po odzyskaniu Niepodległości.

Święto majowe rozpoczęło się już w dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, gdy na bramach domów i budynkach państwowych wywieszone zostały chorągwie o barwach państwowych. Wieczorem ulicami miasta przeciągnął **capstrzyk orkiestr wojskowych, policyjnych, hufców szkolnych, przysposobienia wojskowego i straży pożarnej przy blasku płonących pochodni.**

Na murach miasta wylepiona została odezwa komitetu obchodu, nawołująca do uczczenia tego dnia i do wzięcia udziału w rewji i wspólnym pochodzie.

W myśl ustalonego programu, obchód tegoroczny przedstawiać się będzie następująco:

W dniu dzisiejszym o godzinie 9-ej rano odbędą się, w świątyniach wszystkich wyznań **uroczyste nabożeństwa** oraz wygłoszone zostaną okolicznościowe kazania. Na nabożeństwach obecna będzie młodzież szkolna z pocztami sztandarowemi szkół.

O godzinie 10-ej odbędzie się nabożeństwo w Synagodze przy ul. Kościuszki.

Jednocześnie na Plac Hallera przybędą oddziały garnizonu łódzkiego, organizacje byłych wojskowych, organizacje społeczne, zawodowe, cechy, hufce szkolne oraz rzesze obywateli.

Przed ołtarzem polowym, specjalnie wzniesionym, odprawiona zostanie Msza święta, celebrowana przez J. E. biskupa Jasińskiego. Na nabożeństwie obecni będą przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Hauke - Nowakiem na czele, przedstawiciele władz wojskowych z dowódcą O. K. gen. bryg. Langnerem oraz przedstawiciele organizacyj, związków, cechów i społeczeństwa.

Po nabożeństwie odbędzie się defilada oddziałów, połączona z pochodem organizacyj: Defiladę przyjmą p. wojewoda Hauke - Nowak oraz gen. Langner.

Bezpośrednio po defiladzie odbędzie się **uroczyste przyrzeczenie junaków** I stopnia szkół średnich i wieczorowych oraz Związków Strzeleckich na sztandary hufcowe w obecności gen. Langnera, dow. X-ej dywizji płk. Indorf-Ankowicza, dowódcy pułku płk. Bratro oraz przewodniczącego miejskiego Komitetu P. W. i W. F. prezydenta Głazka.

***

Stronnictwo Narodowe w Łodzi otrzymało zezwolenie władz starościńskich na przemarsz w dniu dzisiejszym po nabożeństwie w Katedrze, ul. Piotrkowską do Placu Wolności i Pomorską do Helenowa.

JUTRO KONFERENCJA Z HORAKIEM

Powołanie komisji fachowej w przemyśle kotonowym. Zatarg w Karolewskiej Manufakturze trwa nadal

Łódź, 3 maja.

(k) — Wczoraj inspektor pracy p. Radłowski **wyznaczył na nadchodzący poniedziałek, t.j. jutro konferencję, celem zlikwidowania zatargu w fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej, gdzie** w dalszym ciągu trwa strjak okupacyjny.

Na konferencję tą, która ma się odbyć w inspekcji pracy o godz. 12-ej w południe **zaproszeni zostali przedstawiciele związków zawodowych, delegaci robotników Horaka oraz przedstawiciele firmy.**

W dniu wczorajszym zakończone zostały obliczenia dotyczące zarobków w fabryce Horaka. Badano także, jak długo odbywała się praca u Horaka, gdyż **robotnicy skarżą się, że często pracowali po kilkanaście godzin na dobę.**

***

Jak wiadomo, w protokule likwidującym strajk kotoniarzy, zaznaczono, że spośród związków zawodowych i stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończoszniczych **wyłoniona zostanie komisja fachowa dla załatwienia kilku spornych spraw, a m. in. celem ustalenia stawek na artykuły, nieobjęte dotychczasową taryfą.**

Jako termin ostateczny na załatwienie tych spraw określono **dzień 25 maja r. b.,** z tem że jeżeli do tego czasu sporne kwestje nie zostaną załatwione, to **zarządzi się arbitraż,** który zostanie powierzony okręgowemu inspektorowi pracy.

W związku z tem, **w dniu wczorajszym związki kotoniarzy skomunikowały się z zarządem stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończoszniczych i uzgodniły, że pierwsza wspólna konferencja odbędzie się już w początkach przyszłego tygodnia.** Na konferencji tej omówione będą pozatem sprawa zapłaty za postoje oraz dopuszczania uczniów do maszyn.

Zatarg w zakładach włókienniczych **Karolewskiej Manufaktury** trwa w dalszym ciągu. Już od 5-ciu dni 750 robotników okupuje mury fabryczne. Celem zlikwidowania konfliktu **na jutro t. j. poniedziałek zwołana została wspólna konferencja.**

Nagroda dla każdego

kto nadeśle trafne rozwiązanie

izdokzs elbos mas — izdohcyzrp onżóp otK

Za dobre rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczyliśmy celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

1.	Nagroda	Zł. 100.— gotówka	9.	Nagroda	Ubranie męskie
2.	„	„ 50.— „	10—15	„	Kostjumy kąpielowe
3.	„	„ 25.— „	16—25	„	Obrazy olejne
4.	„	Rower męski	26—30	„	Zegarki męskie
5.	„	Patefon	31—32	„	Budziki
6.	„	Aparat radjowy	33—45	„	Artystyczne rzeźby
7.	„	Aparat fotograficzny	46—60	„	Kasety toaletowe.
8.	„	Gitara			

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jaknajprędzej. Adresować: **Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA", Kraków, Krowoderska 56/15.**

MAKABRYCZNA PACZKA W RZECZCE

Nad brzegiem rzeki Jasień znaleziono zwłoki dziecka w stanie rozkładu

Łódź, 3 maja.

(gr) Nad rzeką **Jasienią** w Rudzie Pabjanickiej znaleziono wczoraj paczkę, w której znajdowały się

zwłoki dziecka.

O strasznem odkryciu powiadomiono posterunek P. P. w Rudzie Pabjanickiej, który skolei doniósł o tem komendzie powiatowej w Łodzi.

Zwłoki dziecka znajdowały się w rozkładzie.

Jak zdołano stwierdzić paczka **przypłynęła rzeką z Łodzi** i znajdowała się w drodze przez kilka dni. Znaleźli się naoczni świadkowie, którzy widzieli tę oryginalną, a makabryczną paczkę w chwili, gdy była w drodze do Rudy Pabjanickiej.

Istnieje przypuszczenie, iż zmarłe tragicznie dziecko

padło ofiarą zbrodni.

DZIECI W SZKOŁACH POWSZECHNYCH

są dożywiane i przodują pod względem higjeny

Łódź, 3 maja

(v) Odbyło się posiedzenie miejskiej Rady Szkolnej pod przewodnictwem p. dr. Skalskiego. Na posiedzeniu tem stwierdzono, że prowadzona przez Radę Szkolną, **akcja dożywiania dzieci była prowadzona intensywnie** i dała dodatnie rezultaty. Rada zebrała z różnych źródeł, **kwotę ponad 30.000 zł.,** dzięki czemu odżywianych było stale **2.000 dzieci** i akcja dożywiania prowadzona będzie w tym samym stopniu aż do zakończenia roku szkolnego, t. j. do dnia 20 czerwca r. b. włącznie.

Dr. Gutentag, kierownik sekcji higjeny szkolnej, stwierdził, że **walka z brudem, prowadzona intensywnie na terenie szkół powszechnych czyni duże postępy** i obecnie, pod względem higjeny w szkołach, **Łódź przoduje innym miastom** terenu byłej kongresówki, a nawet **dzieci w szkołach łódzkich są czyściejsze aniżeli dzieci w szkołach powszechnych stolicy.**

P. Waltratus, naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego stwierdził, że mimo złych warunków materjalnych miasta, **budżet przeznaczony na szkolnictwo w Łodzi podwyższony został o kilkadziesiąt tysięcy złotych** tak, że niema obawy o to, ażeby miasto, które wsławiło się wprowadzeniem przymusu szkolnego, cierpiało na brak pomieszczeń szkolnych dla młodzieży.

Pielęgnowanie cery, która też musi odpocząć, to obowiązek każdej, chociażby najpiękniejszej pani.

Coś dla panów — coś dla dziewcząt. Każdy powinien interesować się wymogami mody.

Obszerny dodatek kosmetyczny i modniarski, a nadto rubryki: Lekarz domowy — Kącik pani domu — Rozrywki z nagrodami — Humor — Rady pani Ivy — w 151-ym numerze

„Co Tydzień Powieść"

który przynosi ponadto całość interesującej powieści Mariana Gomolińskiego p. t.

PIENIĄDZ LEŻY NA ULICY

C. T. P. jest wszędzie do nabycia.

Cena 30 groszy

Kradzież podkładów żelaznych

Łódź, 3 maja.

(gr). — Na placu Zjednoczonych Zakładów **„Scheiblera i Grohmana"** przy ulicy Kilińskiego 190, usiłowano dokonać w dniu wczorajszym kradzieży **17 sztuk podkładów żelaznych.** Dzięki czujności służby firmy ujęto niefortunnego złodzieja, którym okazał się **Henryk Łuczak,** zam. przy ul. **Kapliczne j nr. 28.** Łuczaka doprowadzono do lokalu 11 komisarjatu P. P.

Dziś ostatni dzień pobytu

Cyrku Staniewskich

Dziś Cyrk Staniewskich daje ostatnie 2 przedstawienia o g. 4ej popoł. i 8.30 wiecz. Kto więc jeszcze nie widział cudów areny cyrkowej, niech skorzysta z okazji w postaci umieszczonego poniżej kuponu.

KUPON

„Expressu" do Cyrku Staniewskich

(przy ul. Traugutta i Kilińskiego)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia **drugiej osoby** na analogiczne miejsce **bezpłatnie.**

Ważny tylko dziś, **w niedzielę 3 maja** godz. 8.30 wiecz.

Strajk okupacyjny w fabryce Klajnmana

Łódź, 3 maja.

(k) Wczoraj wybuchł ostry zatarg w fabryce Klajnmana przy ul. Zagajnikowej 20. Fabryka ta zatrudnia około 200 robotników.

Przed dwoma tygodniami robotnicy otrzymali wypowiedzenie. Wczoraj firma zaproponowała im, aby się zrzekli wszelkich pretensji za czas ubiegły, a wówczas zostaną ponownie przyjęci do pracy.

Propozycję tę robotnicy odrzucili i na znak protestu rozpoczęli strajk okupacyjny. Powiadomiony o zatargu Zw. Klasowy wszczął interwencje.

DANCING RODZINY RADJOWEJ.

Nie zapominajmy, że dancingi Łódzkiej Rodziny Radjowej, które odbywają się w każdą niedzielę od godz. 17-ej w popularnej restauracji „Hotelu Polskiego" przy ul. Piotrkowskiej Nr. 3, są najmilszą rozrywką.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSGIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 3-go maja 1936 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 9.03—9.15: Gazetka rolnicza w oprac. Stanisława Jagiełły. 9.15—9.40: Koncert orkiestry dętej 21 p.p. 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Program na dzisiaj. 10.00—10.15: Muzyka (płyty) na wszystkie rozgłośnie P. R. 10.15—11.57: Transmisja Nabożeństwa polowego z okazji 15-ej rocznicy wybuchu III-go Powstania Śląskiego (Katowice). — Po nabożeństwie część oficjalna uroczystości. 11.57—12.00: Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.15: „Ze świata pracy" — „Troska Funduszu Pracy o młodzież bezrobotną"—wypowie Aleksandra Senkowska. 12.15—14.00: Poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Symf. pod dyr. Faustyna Kulczyckiego i Wanda Hendrychówna (śpiew). W przerwie około godziny 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy p. t. „Osy" — Arystofanesa, w opracowaniu prof. Stefana Srebrnego (z Wilna). 14.00—14.20: „Śmierć pana Zagłoby", nowela Stanisława Ćwierciakiewicza. 14.20—15.20: Koncert życzeń (płyty). 15.20—15.45: Muzyka ludowa (płyty). 15.45—16.00: Poradnik turystyczno-sportowy dla robotników, wypowie Szumlewski. 16.00—16.15: „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych w red. Wacława Frenkla. 16.15—16.45: Serenady w wykonaniu Kwartetu instrumentalnego (z Poznania). Wykonawcy: Stanisław Pawlak, Tadeusz Szulc, Władysław Both, akomp. Wł. Kaczkowski. 16.45—17.10: „Śpiące wojsko", słuchowisko profesora Emanuela. 17.10—17.50: Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Henryka Golda. 17.50—18.00: Pogadanka aktualna. 18.00—18.30: Recital śpiewaczy Jadwigi Hennertowej, przy fort. Ludwik Urstein. 18.30—19.00: Powszechny Teatr Wyobraźni: — Premjera słuchowiska historycznego p. t. „Trzeci Maj". Napisał St. Nadzin. 19.00—19.10: Program na jutro. 19.10—19.15: Wiadomości sportowe lokalne. 19.15—19.30: Koncert reklamowy. 19.30—19.45: Kącik humoru i wesoła muzyka. 19.45—20.00: „Co czytać" — nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski. 20.00—20.45: Koncert w wykonaniu Orkiestry marynarki wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń). 20.45—20.50: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30—21.45: Podróżujmy — „W płaskiej Szwajcarji" feljeton wygł. J. Opieński. 21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00—23.00: Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem „Trójki Radiowej". 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.00. RZYM: Koncert poświęcony twórczości Liszta.
17.30. RYGA: Koncert muzyki polskiej pod dyr. Bierdjajewa z udz. Anieli Szlemińskiej.
17.50. PRAGA: Symfonja Brucknera.
17.55. WIEDEŃ: Utwory Ziehrera.
19.00. MOSKWA: Koncert muzyki rosyjskiej.
20.00. MOSKWA: „Demon" opera Rubinsteina.
20.15. BUKARESZT: Wieczór polski.
21.20. ANGLJA: Koncert symfon.
22.10. BRUKSELA: Muzyka jazzowa.
22.40. RADIO PARIS: Muzyka taneczna.
23.15. WIEDEŃ: Lekka muzyka.

4 MILJ. ZŁ. ROCZNIE PŁACĄ RODZICE

uczniów, uczęszczających do szkół średnich w Łodzi

Łódź, 3 maja

(v) Ciekawe są dane dotyczące szkolnictwa średniego w Łodzi. W mieście naszem istnieją ogółem **33 szkoły średnie,** z czego 4 państwowe, 1 samorządowa, 14 społecznych i 14 prywatnych.

Ogółem do szkół średnich uczęszczało w roku szkolnym 1934-35 — **6759 uczniów.** Szkół średnich męskich jest w Łodzi 15 i uczęszcza do nich 3135 uczniów, do 16 żeńskich szkół uczęszczają 3343 dziewczęta. Pozatem istnieją dwie szkoły koedukacyjne. liczące łącznie 281 uczniów.

14 szkół mieści się w budynkach własnych, 19 w budynkach wynajętych.

Do szkół łódzkich uczęszcza 6236 łodzian, 256 uczniów z miast okolicznych i 267 ze wsi. Spośród zamiejscowych **375 dzieci dojeżdża codziennie do szkoły.**

Przeciętnie rocznie kończy szkoły średnie od 600 do 700 absolwentów, 55 proc. absolwentów mężczyzn i 45 proc. dziewcząt.

Suma opłat wnoszonych przez rodziców za naukę swych dzieci wynosi od 3 do 4 miljonów złotych rocznie.

Wapno i farba spadają na przechodniów

Rusztowania powinny być odpowiednio zabezpieczone

Łódź, 3 maja.

(v) Prowadzone obecnie intensywnie na terenie naszego miasta roboty budowlane przy konserwacji budynków, odnawianiu frontonów domów i t. d., co ma na celu podniesienie estetycznego wyglądu miasta, stają się jednak utrapieniem **przechodniów** na ludnych ulicach śródmieścia.

Rusztowania postawione dla otynkowania lub malowania ścian domów, są nieszczelne i **nie zabezpieczają przechodniów przed możliwością opryskania ich farbą, lub uderzeniem odłamkami cegieł.**

Zazwyczaj dwie, ustawione ukośnie deski, wskazują miejsce, które należy omijać. Przechodnie schodzą na jezdnię, co na ul. Piotrkowskiej jest wielce utrudnione ze względu na duży ruch kołowy na jezdni i grożące niebezpieczeństwo.

Rusztowania, ustawione na ludnych ulicach miasta, do jakich należy zaliczyć ul. Piotrkowską, **powinny być odpowiednio urządzone i zabezpieczające przechodniów przed niespodziankami.**

Dolna część rusztowania, na wysokości połowy piętra, powinna być szeroka i zbita ze szczelnych desek, ażeby zatrzymywały się na niej spadające z góry odpryski wapna i farby.

Pieczywo narazie nie podrożeje

Zwyżka cen mąki nastąpiła wskutek spekulacyj walutowych

Łódź, 3 maja.

(k) — Jak już donieśliśmy, w związku z podrożeniem mąki, piekarze powzięli zamiar **podwyższenia cen pieczywa w Łodzi** i złożyli w starostwie grodzkiem w wydziale aprowizacyjnym nowy cennik na chleb i bułki.

Wczoraj delegacja piekarzy udała się do starostwa, aby dowiedzieć się, czy nowy cennik wprowadzający 10-procentową zwyżkę cen został zatwierdzony.

Delegacji oświadczono, że **zwyżka cen mąki wywołana została spekulacjami walutowemi i już obecnie zaznacza się tendencja do spadku cen, gdyż spekulacje ustały.**

Wobec tego piekarze **postanowili zaczekać jeszcze do środy.** Jeżeli do tego czasu cena mąki nie ulegnie ponownej zwyżce — **pieczywo w Łodzi nie podrożeje.** Jeśli natomiast mąka podrożeje, to w starostwie grodzkiem odbędzie się ponowna konferencja, na której jeszcze raz omówi się sprawę ewentualnej zwyżki cen pieczywa w naszem mieście.

Poradnik astrologiczny

3 MAJ 1936 R.

Ranek dzisiejszy przyniesie różne zawikłania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Koło godz. 10-tej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. O tej porze nie należy także załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Począwszy od godziny 11-ej nastrój się poprawia i sprzyja podróżom, nauce i miłości. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą oczekuje nas zainteresowanie polityką i życiem społecznem oraz powodzenie w związku ze sztuką i technika. Godz. 16-ta przyniesie ujemne wpływy dla zdrowia i grożą wypadki śmierci w rodzinie. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej z powodzeniem możemy starać się o względy osób wpływowych i nawiązywać stosunki z prawnikami i kasjerami. Okres ten nadaje się także do załatwiania korespondencji. Godz. 20-ta przyniesie miłe przeżycia psychiczne i powodzenie towarzyskie. Wieczór zapowiada się nieszczególnie, narażeni jesteśmy na różne roczarowania i szykany. Należy wystrzegać się osób, które nam sa wrogo usposobione.

Dziecko dziś urodzone — porywcze, energiczne, posiada zdolności do matematyki i chemji, kochliwe, przywiązuje wagę do rzeczy powierzchownych, chętnie podróżuje.

Mężczyzna również powinien pamiętać o modzie

Jakie będziemy nosić garnitury w rozpoczynającym się sezonie

Warunkiem męskiej elegancji jest noszenie nietylko starannie zaprasowanego i wyczyszczonego garnituru. Garderoba męska musi być modna. Choć moda naogół o płci silnej nie pamięta, to jednak co pewien czas rzuca hasło wprowadzenia pewnych zmian: ilość guzików u marynarki, liczba i kształt kieszonek, zmiany w ogólnym zarysie stroju męskiego i t.d.

Decydujące o modzie paryskie i wiedeńskie magazyny wprowadzają w ubiorze męskim, na zbliżający się szybkim krokiem sezon letni, wiele zmian. Szczegółowe opisy i wzory znajdujemy w najnowszym numerze „Co Tydzień Powieść", który oprócz szeregu dodatków specjalnych, jak z dziedziny mody, kosmetyki, medycyny, zagadnień gospodarstwa domowego i t.d. przynosi całość interesującej powieści Marjana Gomolińskiego p. t. „Pieniądz leży na ulicy", świetną nowelę p. t. „ Zdrajca", a nadto: humor, rozrywki z nagrodami, rady pani Ivy.

CTP. jest wszędzie do nabycia. Cena 30 gr.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

68)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który przyjeżdża do niej do Rychłowa gdzie stary Kresiński otrzymał posadę karbowego.

Kresiński zasępił się nagle.

— Czy ma pan zamiar zrezygnować z usług Górnikiewicza?

— Tak jest!...

— Panie dziedzicu — zaczął błagalnie Kresiński — niech pan tego nie robi! Rządca Górnikiewicz, to bardzo tęgi fachowiec i uczciwy człowiek. Gdybym wiedział, że angażuje mnie pan na jego miejsce, nie przyjąłbym pańskiej oferty.

— A to czemu?

— Swego czasu pracowaliśmy razem z Górnikiewiczem w jednym z majątków wielkopolskich, gdzie też zaprzyjaźniliśmy się. Kiedy w zimie Górnikiewicz dowiedział się o mojej fatalnej sytuacji, zaprosił mnie do siebie na wieś, poczem wystarał się dla mnie o posadę karbowego... Byłoby mi teraz bardzo niezręcznie wygryźć go z jego dotyczczasowej posady tem więcej, że — co podkreślam raz jeszcze — jest to pod każdym względem wyborny pracownik.

Ornicz klepnął go przyjaźnie po plecach:

— Przekonał mnie pan! Niechże więc pan Górnikiewicz pracuje u mnie dalej jako rządca, co bynajmniej nie koliduje z pańskiem stanowiskiem, pan bowiem, jako mój plenipotent, obejmuje niejako funkcje dawnego właściciela Rychłowa, pana Życkiego, ponieważ ja nie będę się mieszał do niczego. Dobrze więc będzie, jeśli w osobie Górnikiewicza znajdzie pan szczerze mu oddanego współpracownika! A co się tyczy przyszłej pańskiej rezydencji, to i na to znajdziemy radę.

— Dwór jest bardzo rozległy — powiedział po chwili namysłu — ja zaś jako kawaler nie zajmuję zbyt wiele miejsca. Z przyjemnością odstąpię państwu prawe skrzydło. Są tam trzy czy cztery pokoje. Myślę, że starczy dla was.

— Aż nadto — zawołał wniebowzięty pan Michał, a praktyczna Danuśka zatroszczyła się:

— Tylko w jaki sposób umeblujemy tę naszą rezydencję?

— Odkupiłem od pana Życkigo dwór z całem urządzeniem, nie zabraknie więc i gratów dla was! — uspokoił ją Ornicz.

Nastrój stawał się coraz milszy i weselszy. Pan Karol był taki prosty i miły, że Kresiński zapomniał wkrótce, że bądź co bądź jest to jego nowy chlebodawca. Wydobył z szafki butelczynę jakieś wybornej, troskliwie od lat przechowywanej starki i przepił w jego rece.

— Zdrowie pańskie, panie dziedzicu!

Trunek był przedni i mocny. Przy szóstym kieliszku pan Michał rozkrochmalił się tak, że zagadnął Ornicza wręcz:

— Wszystko to dobrze, panie dziedzicu, lecz skąd pan wziął tyle pieniędzy na kupno Rychłowa? O ile mi wiadomo, w ostatnich czasach nie grzeszył pan nadmiarem gotówki.

Ornicz nie widział przyczyny, ażeby zataić przed nim prawdę.

Prawda, że dostawszy się w ręce szantażystów, stracił prawie cały majątek, pozostawiony mu przez rodziców. Ale w czasie, gdy przebywał w więzieniu umarł jego wuj. Ponieważ stary kawaler nie zostawił bliższej rodziny, majątek przeszedł na rzecz jego siostrzeńca Karola

Spadek ten składał się z trzech kamienic w Warszawie Ornicz, korzystając ze sposobności, sprzedał największą z nich a za uzyskane w ten sposób pieniądze nabył Rychłowo i jeszcze została mu pewna suma na przeróżne inwestycje.

— A teraz, panie Michale — kończył swoją relację nowy dziedzic Rychłowa — musi się pan energicznie wziąć do roboty, ażeby po latach nie spotkał mnie los Życkiego.

— Niech się pan nie obawia — uroczyście położył rękę na sercu Kresiński. — Już moja w tem głowa, aby Rychłowo stało się rentownym warsztatem pracy

Po wyjściu Ornicza stary zaczął się nad nim rozwodzić:

— To naprawdę wspaniały człowiek i pan z panów. Charakter może trochę słaby, ale z gruntu uczciwy i pełen szlachetnych polotów. Co za szczęście spotkać na swojej drodze człowieka tego typu!

Spojrzał z ukosa na milczącą córkę.

— I cóż ty na to, Danusiu? — zapytał ją wręcz.

— Zgadzam się z ojcem, że pan Karol jest naprawdę wartościową jednostką. Ale przy całej swojej dobroci ma rzeczywiście mało silnej woli!

— I dlatego też — uzupełnił Kresiński — potrzebuje kogoś, ktoby nim się stale opiekował. Najwyższy czas, ażeby ożenił się z jakąś energiczną i pełną zdecydowanego charakteru dziewczyną, którąby się stała jego dopełnieniem.

A że Danuśka milczała w dalszym ciągu, stary przyparł ją do muru.

— Nie jestem ślepy i zauważyłem od początku, że nasz pan Karol wodzi za tobą zakochanemi oczyma... Gdybyś zechciała okazać mu trochę ciepła, kto wie, czy już w bieżącym kwartale nie zostałabyś dziedziczką Rychłowa...

Danuśka odnosiła się stale do swego ojca z wielką słodyczą. Tym razem jednak żachnęła się ostro:

— Przez całe życie wszczepiałeś we mnie wzniosłe zasady, że nie należy nigdy sprzedawać swego serca za kupkę złotego metalu. Dlaczegoż więc dziś radzisz mi Ornicza, skoro wiesz, że żywię w stosunku do niego czysto siostrzane uczucie i że w dalszym ciągu kocham swego Staszka?

Skolei zniecierpliwił się Kresiński.

— Dajże sobie już raz spokój z tym Staszkiem... Małoś to się przez niego nacierpiała i napłakała? Sponiewierał cię brutalnie, zdeptał twoje serce i odszedł, a ty w dalszym ciągu wzdychasz i tęsknisz za nim... Zmądrzyj nareszcie, dziewczyno i wyrwij z serca resztkę sentymentu dla człowieka, który okazał się niegodnym twojej miłości.

— Czy chcesz koniecznie, ojcze, ażebym wyszła za Ornicza? — zaczerwieniła się w ukrytej pasji dziewczyna.

Kresiński, wyczuwszy wrogi nastrój córki, począł się szybko cofać.

(Dalszy ciąg jutro).

GWIAZDA

BEZPŁATNY DODATEK TYGODNIOWY „EXPRESSU"

Z NIEDZIELI, DN. 3 MAJA 1936 ROKU

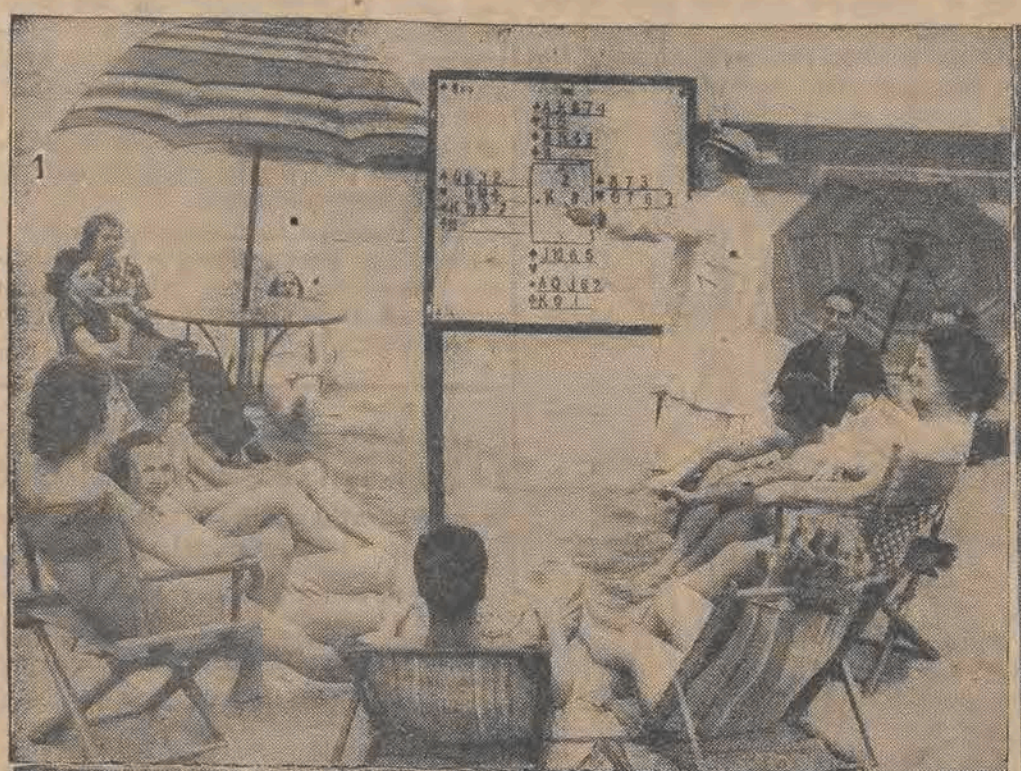

1

2

3

4

5

6

7

8

NAUKA BRIDŻA NA PLAŻY. — Na słonecznem wybrzeżu Kalifornji odbywają się wykłady gry w bridża. Jak widać, ekscentryczne amerykanki zawsze łączą przyjemne z pożytecznem.

2. NOWE BUDOWLE W RZYMIE. — Rocznica założenia Rzymu obchodzona jest w Italji w ten sposób, że w dniu tym inauguruje się budowle wielkich gmachów użyteczności publicznej. Na zdjęciu widzimy Mussoliniego przy założeniu kamienia węgielnego pod nowy gmach państwowy na ulicy Via del Mare.

3. PO ZDOBYCIU JEZIORA TANA. — Po zdobyciu obszaru dokoła jeziora Tana przez wojska włoskie, generalny sekretarz partji faszystowskiej Starace, zatknął tam sztandar nazywając półwysep Gorgora przylądkiem Mussoliniego.

4. WSPANIAŁE SZOSY NA FRONCIE. — Wślad za oddziałami włoskiemi, posuwającemi się wgłąb Abisynji, maszerują drużyny robotnicze, które budują wspaniałe szosy.

5. WYBORY WE FRANCJI. — Powyżej reprodukujemy pierwsze zdjęcie z francuskich wyborów parlamentarnych. U góry widzimy prezydenta Francji Lebruna po głosowaniu, u dołu — b. premjera Lavala w chwili oddawania głosu.

6. Z ZAJŚĆ W PALESTYNIE. — Szereg zburzonych domów na przedmieściu Jaffy.

8. PREMJERA „HARNASIÓW" W PARYŻU — W związku z głośną premjerą „Harnasiów" w Paryżu, reprodukujemy fotografję afisza propagandowego, który ukazał się na murach Paryża.

8. WIOSNA — NAJCUDNIEJSZA PORA ROKU. — W stolicy nadsekwańskiej wiosna zapanowała już w całej pełni. Na zdjęciu grządki kwitnących narcyzów przed pałacem Tuilerie.

W czepku — urodzony

Rzeczywiście niezwykle „korzystnie" urodził się w tych dniach Wiktor Emanuel Barabas. Rodzice jego wywędrowali przed dwudziestu laty z Węgier do Ameryki Południowej, ale nie powiodło im się tam tak, że gdy przed paru tygodniami umarł Jonas Barabas, wdowa po nim musiała za wyżebrane pieniądze wracać do kraju.

Na statku, należącym do włoskiego towarzystwa, powiła ona syna. Wywołało to sensację wśród pasażerów, zorganizowano zbiórkę i wkrótce maleńki Wiktor Emanuel — takie mu dano imię — był posiadaczem 20,000 lirów.

Wpare dni po przybyciu do rodzinnego miasta Kecskemet, wdowa otrzymała z Włoch list, w którym donoszono jej, że na wychowanie Wiktora Emanuela złożone jest w banku przez państwo włoskie 65,000 lirów.

Poza tem towarzystwo okrętowe, do którego należał statek — miejsce urodzenia małego szczęściarza — obiecało przyjąć go po skończeniu 12 lat do służby, jako marynarza.

Z miłości do... homara

Różne bywają powody morderstw: kobieta, pieniądze, obraza... Ale żeby o homara...

W handlowej dzielnicy Nowego Jorku miał restaurację pewien Francuz, nazwiskiem Boniface. Specjalnością tej restauracji były homary, których pełne akwarjum stało przy wejściu i każdy z gości mógł sobie zaraz upatrzyć „ofiarę". Był między niemi jeden homar o wiele większy i piękniejszy od swych kolegów, ulubieniec właściciela, zwany przezeń „Alfonse". „Alfonse" nie mógł być zjedzony — pan Boniface kochał go za bardzo.

Zazdrosny o powodzenie restauracji, otworzył sobie w sąsiedztwie inny Francuz lokal konkurencyjny, ale ten szedł bardzo słabo. Rywal obmyślił więc sposób osłabienia atrakcyjności lokalu konkurenta. Wszedł do restauracji pana Boniface, schwycił z akwarjum pięknego „Alfonse", szybko pobiegł z nim do kuchni i wrzucił do wrzątku, przygotowanego do gotowania homarów.

Pan Boniface na widok tego morderstwa jęknął przeraźliwie, wyjął rewolwer i paru strzałami położył zbrodniarza trupem na miejscu, poczem sam oddał się w ręce policji.

Na Dalekim Wschodzie

— Pocóż mówi się tyle o pokoju? Przecież my jeszcze nie wypowiedzieliśmy wojny...

Dyplomata europejski
propaguje buddyzm...

Przed kilkoma tygodniami powrócił do Kopenhagi pan Arne Steg. Człowiek ten cieszy się w swojej ojczyźnie niezwykłą popularnością, którą zyskały mu liczne jego — nieszkodliwe zupełnie — dziwactwa.

Arne Steg był niegdyś członkiem duńskiej służby dyplomatycznej i zapowiadano mu w tej dziedzinie wspaniałą karjerę. Tymczasem — wbrew przewidywaniom — młody człowiek, który był podówczas drugim sekretarzem poselstwa w Rzymie, zrezygnował ze swego stanowiska i zajął się gorliwie propagandą... buddyzmu. Wyjechał nawet do Indyj, skąd wrócił po upływie pół roku i założył w Danji Stowarzyszenie propagandy kultu Buddy. Zdaniem pana Stega buddyzm jest jedynym ratunkiem dla ludzkości, którą pożera szał zbrojeń. Jeśli ludzkość przejmie się ideałami buddyzmu, wieczny pokój będzie zagwarantowany.

Wbrew przewidywaniom osobliwa propaganda odniosła wcale poważne rezultaty. W stowarzyszeniu Stega odbywały się dwa razy w tygodniu odczyty i dyskusje publiczne, które gromadziły zastęp sympatyków buddyzmu. Niedość na tem, w roku 1926 Stowarzyszenie Stega uzyskało poważny majątek: jeden ze znanych przemysłowców szwedzkich zapisał mu sumę 100 tysięcy koron pod warunkiem, że Steg otworzy filję swojego Stowarzyszenia w Sztokholmie. Tak też się stało. Stowarzyszenie rozpoczęło ożywioną działalność wydawniczą i właśnie zamierzało przystąpić do wydawania własnego pisma codziennego, kiedy... pan Arne Steg oświadczył, że się pomylił. Buddyzm nie jest właściwem wyjściem dla ludzkości; uchroni wprawdzie przed wojnami, ale stanie się hamulcem postępu. Z tego powodu rozstał się ze swymi zwolennikami, którzy niezrażeni jego odstępstwem kontynuowali pracę agitatorską i wyjechał do Ameryki.

W Ameryce Steg objeżdżał ośrodki robotnicze propagując hasła przewrotu anarchistycznego. W rezultacie wysiedlono go, ale uparty apostoł nie poddał się.

Posiadając duży majątek prywatny, osiadł na jednej z wysp australijskich, tam założył niewielką drukarnię i zasypywał Australję swojemi odezwami, broszurkami, studjami ekonomicznemi i politycznemi. Jednocześnie zyskał sobie wielką popularność wśród tubylców, którzy chronili go przed władzami australijskiemi. Rząd australijski bowiem zdecydował się wysiedlić go, jako uciążliwego cudzoziemca. Dwa lata trwało polowanie na Stega, wreszcie udało się go przydybać, wsadzić na okręt i odprawić do ojczyzny.

Obecnie Steg przebywa w stolicy Danji i zapowiada, że niebawem rozpocznie na nowo swoją działalność polityczną. Być może, że znów zmienił swój sąd o ludzkości i zajmie się dowodzeniem, że jedynem wyjściem dla świata jest... emigracja na Marsa.

Ustna reklama

Przedsiębiorstwa amerykańskie wpadają na coraz nowe pomysły reklamowe. Ostatnim „krzykiem" w tej dziedzinie jest t. zw. „ustna reklama".

W przetłoczonym autobusie, czy tramwaju, spotyka się ze sobą „przypadkowo" dwuch panów, którzy rozpoczynają ze sobą głośną rozmowę, wyrażając się z zachwytem o paście do butów „Aurora", powiedzmy, obwieszczających wszem i wobec, że „mój przyjaciel Charlie Chaplin tylko tej pasty używa" itd.

Cały tramwaj słyszy oczywiście te rozmowę, ale czy jej wierzy?

Listy z za grobu
Poczta flaszkowa oddaje usługi również nauce

W roku 1886 wybuchł pożar na okręcie **„Mary C. Farr", kursującym w pobliżu** wybrzeży amerykańskich. Załoga w ostatniej chwili wrzuciła do morza flaszkę zawierającą list z wezwaniem o pomoc. Na pomoc jednak nikt nie przybył i okręt został strawiony przez ogień. W kilka tygodni po pożarze, zwłoki marynarzy wyrzucone zostały przez fale morskie na brzeg amerykański, ale flaszka wrzucona przez nich do morza, znaleziona została dopiero po 24 latach i w roku 1930, wyłowiona została przez pewnego rybaka. Na pożółkłym papierze udało się odcyfrować następujące słowa: **„Pożar na pokładzie „Mary C. Farr" Opuszczamy okręt, Bóg z nami".**

W maju 1916 roku, podczas wojny światowej, flota niemiecka zetknęła się z eskadrą angielską w cieśninie Skagerrak. Wywiązała się wówczas, jedna z najgłośniejszych bitew morskich, w której zniszczony został pociskami niemieckiemi krążownik „Pomorze" i wraz z załogą poszedł na dno. Przed zatonięciem okrętu zdążył jeszcze marynarz Petersen wrzucić do morza list we flaszce. Flaszka ta została po kilku miesiącach wyłowiona a list doręczony adresatce, narzeczonej Petersena.

Na kartce zwróconej przez morze widniały, w pośpiechu skreślone, słowa: **„Do ciebie, serdecznie kochana dziewczyno należą wszystkie moje myśli..."**

Niezwykły list wyłowiony został z żołądka żarłacza u wybrzeży północnoafrykańskich. Flaszka tkwiła w żołądku nienaruszona, a wewnątrz niej, na kartce widniały następujące słowa: **„Drugi zbiornik jest pęknięty, szukamy miejsca na wodzie, ażeby się opuścić. Coli..."** Był to list pisany przez Nungessera i Coli, którzy zginęli podczas lotu transoceanicznego.

★

Poczta flaszkowa jako środek porozumienia zanikać poczęła z chwilą wprowadzenia telegrafji bez drutu i radja.

Ale z usług poczty flaszkowej korzystały w dalszym ciągu sfery naukowe i urzędy morskie dla **badania prądów w morzu.** Do morza, w określonem miejscu, wrzuca się wiele flaszek, w których zamieszczone są kartki w różnych językach z prośbą pod adresem znalazcy, ażeby odesłał kartkę do danego instytutu morskiego z zaznaczeniem miejsca i daty jej wyłowienia.

Badania prądów morskich za pomocą poczty flaszkowej trwają od wielu lat i kartki, które nadsyłane są przez znalazców, posłużyły do sporządzenia **mapy prędów morskich.** Prądy morskie znane były żeglarzom od najdawniejszych czasów, pod postacią złych duchów oceanu, które rzucają okręty na skały i mielizny. 100 lat przed narodzeniem Chrystusa prądy morskie wykorzystywane były przez kapłanki z Aleksandrji, które wrzucały do morza drobne przedmioty i zapisane drewniane płytki, które po roku wyławiane były u wybrzeży fenickich.

Kto pierwszy wpadł na pomysł przesyłania wiadomości morzem i był twórcą poczty flaszkowej?... Na pomysł ten wpadł Krzysztof Kolumb, który w roku 1492 podczas wyprawy do Indyj, w której przypadkowo odkryta została Ameryka, dostał się w strefę burz morskich, które poważnie zagrażały jego okrętom.

Gdy stracono już wszelkie nadzieje ocalenia, Krzysztof Kolumb włożył pergamin z opisem wyprawy do cedrowej beczułki po winie i rzucił na fale oceanu.

Psie mleko i lwie serce w proszku
Dziwactwa w staropolskiem lecznictwie

Mówi się często, iż medycyna na przestrzeni ostatnich dziesiątków, a nawet setek lat prawie nie posunęła się naprzód. W zakresie chirurgji — może, ale w żadnej innej gałęzi wiedzy medycznej.

Jak dalece twierdzenie to odbiega od prawdy — stwierdzimy łatwo, zapoznając się ze stanem wiedzy medycznej w okresie sprzed lat trzystu.

Wystarczy przejrzeć dzieła medyczne z tego okresu. Niejedna recepta, jaką tam znajdziemy, oszołomi nas swem dziwactwem i naiwnością ordynujących te recepty i przepisy medyków.

Z wrodzonego tchórzostwa można się było uleczyć — dzisiaj przy pomocy zaprawy fizycznej i bicia rekordów — ongiś przez spożywanie sproszkowanego lwiego serca — w formie domieszki do potraw. Oczywista — specyfik ten był do nabycia w każdej aptece.

Również w aptece owoczesnej można było nabyć korzeń i nasienie lubczyku, skutkujące przeciw ukąszeniu gadowemu, a czasami leczy to i wątrobę.

Ludzie nerwowi, wedle ówczesnej terminologji medycznej fantaści — „pożywać winni mięso lwowe, a mózg duszony z wielbłąda skutkuje przeciw wszelakim niemocom".

„Kamień magnes", który rośnie nad morzem „zwłaszcza w Indjey, u wielkiego morza Oceanu", skutkował na wypadek braku zgody w małżeństwie, a jakoże uważano, iż przyczyną niezgody jest zazwyczaj żona, przeto obok recepty znajdował się ni to komentarz, ni to uzupełnienie: „kamień ten czyni żenie męża bardzo miłym".

Martwi się niejedno z nas dzisiaj z racji różnych defektów cery: piegi, wągry, pryszcze, krosty — od zmartwień w tym rodzaju nie była wolna ludzkość przed dwoma, trzema i więcej wiekami. Weźmi z żółci zajęczej, kurowej, kokoszej..." nie dość na tem, bo trzeba jeszcze było z żółci węgorza, trzeba było miodu przaśnego, to wszystko należało dobrze zmieszać... w naczyniu miedzianem, potem natrzeć lice mocno a uważnie, ażeby oczu nie obrazić".

Aby uniknąć siwizny, nie należy jadać melonów, kapusty, ogórków, ryb, nie pić zimnej wody ni mleka, a używać za to mięs pieczonych lub smażonych, padać dużo miodu i... nie przykrywać głowy.

Przeciwko łysieniu dobra była żółć wieprzowa z oliwą albo krecia krew, albo psie mleko, albo olejek ze słodkich migdałów.

Na porost włosów bardzo skutkujące było mycie głowy w rosole... z gotowanych żab. Podobnie dobry skutek dawał proszek ze spalonych zębów końskich, pomieszany z octem.

„Wiedza" ta, przy bardzo mało rozpowszechnionem czytelnictwie, „promieniowała" poprzez dwory szlacheckie i zasobniejsze mieszczaństwo na wsie, dając podstawę egzystencji różnym znachorom, „leczcąym" po dziś dzień środkami podobnemi do wyżej wyliczonych. Wprawdzie bez lwiego mięsa i wielbłądziego mózgu, ale przy chętnem użyciu końskiego gnoju, świńskiej żółci, kreciej krwi, a nawet... psiego mleka i sproszkowanych zębów.

Rzeźnik, u którego pracował... Mussolini

W Lozannie zmarł w tych dniach w 67 roku swego życia niejaki Karol Depaulis, z zawodu rzeźnik i sprzedawca produktów włoskich, który w r. 1905 zatrudniał u siebie... Benita Mussoliniego.

Był to okres, w którym dzisiejszy dyktator Włoch tułać się musiał poza granicami ojczystego kraju i chwytał się dorywczych robót. Depaulis zaangażował Mussoliniego za wynagrodzeniem 30 franków miesięcznie z utrzymaniem, mieszkaniem i opierunkiem.

Następnego roku Benito Mussolini przeszedł do innego kupca lozańskiego i niedługo potem został wydalony z Szwajcarji w związku ze swoją działalnością polityczną.

3 maj 1916 r. w Łodzi

Jak manifestował przed 20 laty polski Manchester wolę narodu do niepodległości

Dnia 3-go maja 1916 roku — to jest przed równo dwudziestu laty — odbyła się w naszem mieście **pierwsza w dziejach naszego grodu publiczna manifestacja patrjotyczno-narodowa „pod hasłem wolności i niepodległości.**

Łódź, po ucieczce Moskali i po zajęciu jej przez okupantów niemieckich, znalazła się w tragicznych warunkach żywnościowych. **Okupanci rozpoczęli na wielką skalę gospodarkę rabunkową. Rozpoczęły się rekwizycje maszyn i surowców, żywności; na miasto i tak już wyniszczone naskutek działań wojennych, posypały się kontrybucje i rekwizycje, głód i nędza szerzyły się w straszliwy sposób, wzmagając śmiertelność mieszkańców.**

Łódź, pomna na swe dawniejsze tradycje wolnościowe i niepodległościowe, nie traciła jednak ducha i ze stalowym hartem znosiła przeciwności losu, wierząc w jasne jutro.

W takich niewesołych perspektywach zastał Łódź kwiecień 1916 r. Okupanci, rabując co się tylko da, pod jednym względem starali się być „grzeczni": dali pewne swobody polityczne, coprawda nienadługo, bo już od jesieni 1916 zaczęli je pospiesznie cofać. **Może w ten sposób chcieli udobruchać Łódź za kradzione i wywożone do Prus nieprzeliczone masy mąki i zbóż, metali i innych surowców, maszyn, tłuszczów i t. d.**

Społeczeństwo łódzkie, korzystając z tego przyjaznego momentu wątpliwych zresztą w zasadzie ‚swobód', **zapragnęła zamanifestować niezłomną swą wolę do wolności i niepodległości.** U ówczesnego gubernatora wojennego von Bartha delegacja Łodzi **w osobach ks. prałata Tymienieckiego, późniejszego biskupa łódzkiego, dr. Tomaszewskiego i inż. Sułowskiego, uzyskała pozwolenie na urządzenie manifestacji 3-majowej na ulicach miasta.**

Takiej demonstracji miasto nasze nie widziało do roku 1916 jeszcze nigdy i nie wiemy czy kiedy jeszcze zobaczy.

Wszystkie stany

Manifestacja 3-majowa 1916 roku zgromadziła w swych szeregach wszystkie stany akurat tak, jak nakazywała zasada Konstytucji z 1791 i wszystkie narodowości i wyznania, jakie zamieszkują Łódź. Posypały się hojne ofiary na chorągwie narodowe i nalepki, na sztandary i transparenty.

Przygotowania do obchodu trwały parę tygodni.

Środa dnia 3 maja 1916 roku była dniem przełomowym dla psychiki łodzian, powiększyła moc i wiarę łodzian w lepszą przyszłość i w odrodzenie Polski. —

Już od samego rana tego dnia na Plac Targowy (dzisiaj Plac im. gen. Dąbrowskiego), podążyły z całej Łodzi pochody i poszczególne związki i szkoły, a o godz. 12 min. 5 punktualnie z placu tego wyruszył olbrzymi, liczący ponad 50 tysięcy osób pochód ogólny. **Miasto poraz pierwszy w dziejach Łodzi, było udekorowane i to bardzo bogato, chorągwiami o barwach narodowych i orłami srebrzystemi. Cała Łódź była jakby spowita w biel i czerwień oraz w srebrzystość Orłów.**

W pochodzie szli przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, późniejsi biskupi ks. ks.: **Tymieniecki i Przezdziecki,** rabini: **Goldman, Fajner i Dąb,** pastorowie: **Gundlach i Angerstein,** dalej szły wszystkie szkoły i wszystkie stowarzyszenia oraz związki, organizacje gospodarcze i społeczne, wreszcie na czele pochodu partje robotnicze: Polska Partja Sosjalistyczna i Narodowy Związek Robotniczy, Chrześcijańska Demokracja, niepodległościowe partje radykalne inteligencji pracującej, prasa, studenci. **W samym środku pochodu postępowało 17 weteranów powstania 1863 r. (dziś pozostał z liczby tej zaledwie jeden...),** obsypywanych przez wzruszoną publiczność co chwila kwiatami, Łódź poprostu ogarnął paroksyzm radości patrjotycznej.

Panika i popłoch

W momencie, kiedy czoło pochodu, ciągnącego się zresztą na przestrzeni paru kilometrów — znajdowało się u wylotu ulicy Nawrot i Zamenhofa — niewykryci **prowokatorzy usiłowali wywołać panikę w olbrzymim pochodzie: w pewnej chwili, kiedy pochód majestatycznie kroczył ulicami przy śpiewie pieśni patrjotycznych — rozległ się nagle w powietrzu terkot, przypominający do złudzenia strzały karabinu maszynowego.** Terkot ten był słyszany przytem na przestrzeni niemal całej trasy pochodu na ul. Piotrkowskiej. Mimo wielkiego skupienia i powagi — uczestnicy pochodu nie bardzo wierzyli Niemcom, pozatem ogólne zdenerwowanie, spowodowane nastrojami, jakie tylko właściwe są wojnie — udzieliło się uczestnikom pochodu, temu też przypisać należy, **iż terkot spowodował nagłe załamanie się pochodu i panikę:** uczestnicy uciekali, sądząc, że okupanci strzelają z karabinów maszynowych do pochodu, niedawne gorzkie doświadczenia z okresu niewoli moskiewskiej usprawiedliwiały tembardziej te przypuszczenia. Zresztą okupant tom także nikt nie wierzył.

Panika objęła kilka tysiące ludzi, którzy tratując się wzajemnie, uciekali do bram i w przecznice. **W pewnej chwili ulica Piotrkowska opustoszała.** Po dłuższych wysiłkach jednak udało się przywrócić porządek i opanować nastroje paniczne, uporządkować pochód wewnętrznie i ruszyć dalej w kierunku dzisiejszej katedry, wówczas kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. **W katedrze odbyło się po przybyciu pochodu nabożeństwo, poczem podniosłe i wielce patrjotyczne kazanie wygłosił proboszcz staromiejski, ks. Popławski.**

W KATEDRZE.

Po nabożeństwie, odbyło się wmurowanie puszki pamiątkowej, zawierającej dzienniki łódzkie z tego dnia oraz różne dokumenty. Pozatem puszka zawierała specjalny akt pamiątkowy, który kończył się wzruszającym wersetem:

„...Ten jednomyślny przejaw uczucia dzieci polskiej ziemi bez różnicy wyznania i narodowości niechaj będzie rękojmią i zapewnieniem na lepszą przyszłość wspólnej pracy w wolnej i niepodległej Polsce. Tak nam dopomóż Bóg..."

Jeszcze szczegóły pochodu

Zaznaczyć należy, że na czele pochodu niesiono olbrzymi transparent z napisem: „1791—1916", niesiony przez młodzież szkół powszechnych. Specjalni heroldzi grali przez cały czas pochodu hejnał patrjotyczny. Straż porządkowa liczyła około 500 osób. Na czele straży stali: adw. Kamieński T., ś. p. E. Wagner Antoni Lindner.

Ogólną uwagę w pochodzie zwracały liczne delegacje wiejskie z okolicy. Ile energji włożyło łódzkie społeczeństwo bez różnicy narodowości, aby całe święto doskonale zorganizować.

W godzinach popołudniowych odbyły się bardzo liczne akademje i odczyty.

Podkreślić należy, iż w czasie uroczystości sprzedawano znaczki emaljowane z podobizną Józefa Piłsudskiego na cele Ligi Kobiet, opiekującej się legjonistami Piłsudskiego w polu.

W następnych latach okupacji Niemcy nie pozwalali już na pochody: dopiero dnia 3 maja 1919 r. cała Łódź raz jeszcze zjednoczyła się w wielkiem święcie radości z okazji odzyskania wolności i niepodległości.

JAN WOJTYŃSKI.

Psie cmentarzysko w Łodzi

znajduje się przy ul. Dolno-Wschodniej. — Spoczywa tam kilka tysięcy Azorków, Psotek i Czarusiów. — Tracenie psów przy pomocy... elektrycznego fotela

Łódź, 3 maja

(k) — Po ulicach łódzkich wałęsa się wiele bezpańskich psów. Ponieważ liczba wypadków pokąsań zwiększa się i często okazuje się, że zwierzę jest wściekłe — władze naszego miasta, w obawie wybuchu epidemji, wydały **zarządzenie o bezwzględnem tępieniu psów, nieposiadających kagańca i nieprowadzonych na smyczy.**

Codziennie czyściciel miejski wyjeżdża na miasto i chwyta wałęsające się zwierzęta, które się następnie tępi. Oczywista, że wydając zarządzenie o zgładzaniu bezpańskich psów, władze kierowały się tylko troską o zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców Łodzi, narażonych na pokąsanie przez chore zwierzę.

Co się dzieje z psami, chwytanemi na ulicach?

Zagranicą, a ostatnio nawet i w Warszawie, **psy kieruje się do zakładu utylizacyjnego. Tam zabitego psa wraz z wszelkiego rodzaju padliną wrzuca się do specjalnych kotłów** i w rezultacie otrzymuje się tłuszcz, nadający się do fabrykacji wielu artykułów. U nas, w Łodzi, zakładu utylizacyjnego jeszcze niema.

Decyzja o uruchomieniu takiego zakładu w naszem mieście zapadła już dawno. Zajęto się wyszukaniem odpowiedniego terenu i na ten cel wybrano jeden z placów przy ul. Obywatelskiej. Jak się jednak okazało, teren ten potrzebny jest dyrekcji kolei państwowych do rozbudowy węzła kolei kaliskiej, to też musiano zrezygnować z projektu urządzenia na tem miejscu zakładu utylizacyjnego.

Obecnie władze szukają innego miejsca. Proponuje się, **aby na tym samym terenie, gdzie stanie zakład utylizacyjny, powstał również zakład spalania śmieci. Będzie to miało wielkie znaczenie praktyczne, gdyż ciepło wytwarzane w kotłowni dla spalania śmieci kierowane będzie do zakładu utylizacyjnego.**

Poza tem powstał projekt, aby w zakładzie utylizacyjnym wprowadzić **nowy sposób zabijania chorych psów, a mianowicie przy pomocy fotela elektrycznego.**

Ale to są projekty, wymagające urzeczywistnienia. Jak się odbywa obecnie tępienie psów i co się robi z zabitemi zwierzętami?

Zainteresowaliśmy się tą sprawą i dowiedzieliśmy się bardzo interesujących szczegółów.

Psy zabija się przy pomocy t. zw. aparatu Schermana. Aparat ten jest rodzajem automatycznego pistoletu z tą różnicą, że zamiast kuli z lufy tego pistoletu wyskakuje bolec, który ugodziwszy psa wraca spowrotem do lufy. Pies, rażony śmiertelnie, pada trupem. Przy tym systemie zagwarantowane jest zupełne bezpieczeństwo osób, biorących udział w zabijaniu psów.

Zabite psy wywozi się za miasto, na ul. Dolno - Wschodnią, położoną wbok od ul. Pomorskiej, gdzie

MIEŚCI SIĘ PSIE CMENTARZYSKO.

Teren jest zupełnie odpowiedni do tego celu. Grunt piasczysty czysty, w pobliżu niema żadnej wody. **Na tem psiem cmentarzysku spoczywa już kilka tysięcy Azorków, Czarusiów, Psoten i in. bezdomnych i bezimiennych przedstawicieli psiego rodu.**

Gdy zakład utylizacyjny zostanie wybudowany, psów już nie będzie się chowało na cmentarzysku. **Ciała ich pójdą do kotła, aby pod parą zamienić się na łój, a następnie — w pachnące mydełka.** I myjąc się, napewno nie będziemy tego przypuszczali, że tłuszcz zużyty dla fabrykacji tego mydła, pochodzi z kości naszego Azorka, o którym już dawno zapomnieliśmy...

KARUZELA

obrazkowy tygodnik przygód ciekawych i wesołych

Nr. 16

już ukazał się w sprzedaży.

TREŚĆ:

PAT i PATACHON
jako artyści cyrkowi

FERDEK
i jego kłopoty z dzieckiem

HAROLD LLOYD
przedstawi cię Czytelnikom „Karuzeli" w filmie „Zimna Przygoda".

OSIOŁEK-WESOŁEK
w paszczy krokodyla

UKRYTY SKARB
nowa powieść rysunkowa

SULLA — pan życia i śmierci ludu Longa
dalszy ciąg powieści Wyspa Cudów

JASIO W BRAZYLJI
dalszy ciąg przygód małego podróżnika

WILK i OWIECZKI
nowa gra towarzyska.

Cena numeru 10 gr.

Cuda i tajemnice czarnej i białej magji

Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charaktery osób znajomych, zdobyć miłość ukochanej (go), Lustro magiczne! zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Śpiewająca flaszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magnetyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknemi ilustracjami wysyłamy za zł. 4.65, płaci się przy odbiorze.

Adres: skł. mag. „Perfectwatch", Warszawa 1 Pl. Napoleona skr. 453. Wydz. H. **UWAGA:** Bezpłatnie dodajemy cenną niespodziankę, budzącą wszędzie niebywałe zdumienie i zachwyt.

GŁOŚNIKI NA BOISKU SPORTOWEM.

Kto bywał już na zawodach sportowych, ten zrozumie, jak wielką rolę odgrywają dziś aparatury rozgłośnikowe. Nawet mówca obdarzony najbardziej silnym i doniosłym głosem nie mógłby przemawiać tak głośno, aby go słyszeli i zrozumieli wszyscy ludzie, znajdujący się na boisku i na trybunach. Dlatego też speaker, informujący publiczność o przebiegu zawodów lub o wynikach, osiągniętych przez poszczególnych zawodników, przemawia przed mikrofonem, który przekazuje jego słowa aparaturze wzmacniającej, skąd idą one zapomocą kabli do głośników. Technika elektroakustyczna poczyniła ostatnio tak wielkie postępy, że głos ludzki, pomimo dużego wzmocnienia, brzmi w głośnikach czysto i naturalnie, a zasięgiem swym obejmuje duże przestrzenie.

Polskie Zakłady Philips zainstalowały takie aparatury rozgłośnikowe w całym szeregu stadjonów i klubów sportowych.

Pod Wesołą Gwiazdą

Pan Drobnostkiewicz wyjechał w sprawach handlowych do Warszawy na trzy dni.

Okazało się jednak, że szybciej załatwił swe sprawy i wcześniej wrócił do domu. Gdy wszedł niespodzianie do sypialni, ujrzał za portjerą swe ranne pantofle na nogach jakiegoś draba.

Drobnostkiewicz huknął groźnie:

— Co to ma znaczyć?!... Co to za skandal?!?... Ile razy mówiłem, że nie znoszę, gdy obcy ludzie wkładają moje pantofle!!!

Śpiewak

Do pewnego wielkiego śpiewaka operowego przychodzi jakiś młodzieniec.

— Czego pan sobie życzy? — pyta śpiewak.

— Pragnę zostać śpiewakiem. Czy zechciałby pan posłuchać mego głosu i zaopinjować, czy nadaję się na artystę operowego?

— Trudno... Niech pan zaśpiewa...

Młodzieniec zaczął śpiewać. Śpiewał dwie godziny. A gdy skończył, zapytał:

— No, co pan myśli?... Czy z tym głosem mogę iść do opery?

Mistrz pomyślał chwilę i odparł:

— Jeśli ma pan pieniądze na bilet, to nie widzę absolutnie żadnych przeszkód...

FUNDA.

W niedzielę po południu wybrała się panna Weronika z panem Jacentym na spacer. Uszli już ze cztery kilometry bez chwili wytchnienia, gdy nagle zwraca się pan Jacenty do wybranki swego serca:

— Werońcia, czy ty nie masz przypadkiem przy sobie trzech złociszów?...

— Jakbyś zgadł!... Właśnie, że nie mam!... A na co ci odrazu taka gruba forsa potrzebna?

— Bo chciałem ci coś zafundować, teraz żałuj, frajerko, że nie masz!

SKNERA.

Kac i Kotek.

— Panie Kac, czy pan zna Mayera?

— Czy ja go znam?... Lepiej niż pana i siebie!

— Co to za człowiek?

— To wcale nie jest człowiek... Mayer to jest skąpiradło, jakiego niema na świecie!

— Taki skąpy?...

— Co tu dużo mówić?... On u krawca podczas przymiarki wstrzymuje oddech...

— Poco?...

— Żeby zaoszczędzić trochę materjału!

LEKARSTWO.

Pan Ksawery źle się czuje. Boli go głowa, ciągle ziewa, nie ma apetytu ani chęci do pracy. Udał się więc do lekarza.

Lekarz zbadał go dokładnie i rzekł:

— Proszę pana, ja widzę tylko jeden środek, żeby pana postawić na nogi...

— Połóż się pan do łóżka!

Pierwszy wiersz o wiośnie

Już niedługo — za kilka dni —
Zaczną pisać o księżycu, „który śni".
O łzach
I snach,
O smutku, który pierzcha
Jak cień,
O cichym zmierzchu
W smętny dzień,
O słońcu —
Nieblos gońcu,
O pierwszym miłosnym liście,
Pachnącym jak bzu kiście,
O pąkach,
Bąkach,
Łąkach,
O wiośnie, że radośnie,
I o bzie, że rośnie...

Lecz ten wiersz o wiośnie
Od tylu innych wierszy
Tem się różni,
Że jest pierwszy.

KANY.

Humor dla wybranych

MĄDRY KADI.

Do najmądrzejszego z najmądrzejszych władców, Haruna al Raszyda, zgłosił się dnia pewnego sprzedawca napojów chłodzących, siwowłosy Ibn Mohamed.

— Przemądry kadi!. Czy wolno nam jeść daktyle?

— Wolno...

— A czy wolno pobić wodą po daktylach?

— Wolno...

— Wino daktylowe składa się właśnie z tych dwuch składników: — daktyli i wody... Czemu więc nie wolno nam pić tego wina?...

Najmądrzejszy z najmądrzejszych władców, Harun al Raszyd, pogładził długą, siwą brodę i odparł:

— Wyjaśnię ci to na przykładzie... Czy to cię może zabić, jeżeli posypię ci głowę ziemią?

— Oczywiście, że nie!

— A jeżeli jeszcze wyleję ci na głowę drogę wody?...

— I to mnie nie zabije!

— A jeżeli zmieszam tę ziemię z wodą, wypalę cegłę i tą cegłą rozwalę ci głowę?...

RODZINNE KŁOPOTY.

Kupściowie mają już jedenaścioro dzieci. Gdy przyszło na świat dwunaste, zdrowy, tęgi chłopak, wuj Klemens zapytał:

— A jak go nazwiemy?...

Sądzę, że dostanie na imię „Kleofas"... — zadecydowała babcia.

Na to odparł szczęśliwy tata:

— Kochana mama wie, że zasadniczo nie lubię sprzeciwiać się kochanej mamie, ale tym razem pozwolę sobie zwrócić uwagę, że jednego Kleofasa już mamy...

NIE MĘCZMY DZIECI!...

Dużo mówi się ostatnio, a jeszcze więcej pisze się, na temat zaniku miłości bliźniego i potrzeby odnowienia tego miłego zwyczaju. Jednakże najlepszy chyba przykład praktycznego zastosowania tej zasady dał prof. Schmidt z Monachjum.

Jest on autorem „Gramatyki francuskiej dla użytku szkolnego w niższych klasach".

Z gramatyki tej szanowny pan profesor Schmidt wyeliminował wogóle wszystkie nieprawidłowe czasowniki, aby nie zamęczać niemi dzieci.

PODZIAŁ CZASU.

Znany pisarz austrjacki, Piotr Altenberg, znalazł się znowu w opresji pieniężnej, jeden z przyjaciół, właściciel kamienicy, pocieszał go:

— Kochany Piotrze, w tej chwili, niestety, nie mogę ci pomóc, sam jestem w kiepskiej sytuacji materjalnej. Ale przyrzekam ci, że od dzisiaj na początku każdego kwartału, gdy będę odbierał pieniądze od lokatorów, dostaniesz ode mnie po 100 złotych.

Pisarz skrzywił się.

— Sto złotych... — bąknął. — Co mi to pomoże?... Ile rok ma wogóle kwartałów?... Jeden, najwyżej — dwa...

BACZNOŚĆ! Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900, daje pewność solidnego wykonania zamówienia. — Automat „Mubis" 6-cio mm., wyrzucający samorzutnie łuski po wystrzale specjalnym otworem w lufie, pięknie oksydowany, płaski, lekki, strzelający kulkami metal. do celu i śrutem do ptactwa syst. „Sportowy", zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat „Mubis" — to prawdziwa rewelacja w dziedzinie fabrykacji broni! Dzięki najnowszej (1936 r.) konstrukcji automatycznie się repetuje (patrz rysunek). Wykonany luksusowo i precyzyjnie nie psuje się nigdy i nie zacina. Huk ogromny. Cena automatu tylko zł. 7.35. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flobert" zł.3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. — Płaci się przy odbiorze. Wysyłamy bez pozwolenia na broń. Adres dla listów: Jener. Przedstawicielstwo „MONTRE", Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 Dz. H.

NIEBYWAŁA NOWOŚĆ 1936 ROKU!!

Zastrzeż. Praw.

Do pewnego kupca przyszedł ajent i zaczął nudzić:

— Może pan potrzebuje szelki?

— Nie, dziękuję... Nie potrzebuję żadnego towaru...

— Więc może garnitur?...

— Powiedziałem: — nic nie potrzebuję... Dowidzenia panu, nie mam czasu..

— Więc może pan kupi automat do liczenia kasy, to pan będzie miał więcej czasu?...

Kupiec zdenerwował się i wyrzucił ajenta za drzwi. Ajent, padając ze schodów zawołał:

Może pan potrzebuje lokaja do wyrzucenia za drzwi natrętnych gości?

Sprytny kupiec

Do składu z obuwiem wchodzi elegancki jegomość i prosi o parę pantofli.

— Ile kosztuje ta para?...

— 28 złotych...

— Szkoda... Bardzo ładne pantofle, lecz mam przy sobie tylko 20 złotych...

— Nie szkodzi — odpowiada właściciel sklepu. — To mi pan jutro doda...

Po wyjściu klijenta żona właściciela sklepu czyni mężowi wyrzuty:

— Oszalałeś?... Skąd masz pewność, że on ci jutro zwróci osiem złotych?

— Bądź spokojna... Dałem mu dwa pantofle z lewej nogi...

PIJANY FILOZOF.

Ferdek i Merdek wracają ululani o czwartej nad ranem do domu. Obydwaj trzymają się pod ręce, by nie upaść. Nagle Ferdek staje i zaczyna płakać.

— Fe... Fe... Ferdek... Co to ma znaczyć?...

— Nic.. To przejdzie... Przyszła mi nagle do głowy straszna myśl...

— Co takiego?...

— Ty tego nie zrozumiesz...

— No, gadaj!...

— Widzisz, pomyślałem sobie w tej chwili, że między człowiekiem a bydlęciem jest jednak wielka różnica...

— Jaka?...

— Bydlę nigdy człowiekiem zostać nie może, kapujesz, ale człowiek bywa bardzo często bydlęciem...

KLIJENT.

Do składu broni wchodzi jakiś klijent i każe sobie pokazać kilka rewolwerów najnowszyih systemów. Właściciel z wyszukaną uprzejmością obsługuje klijenta, który w pewnej chwili zapytuje:

— Czy ten rewolwer jest teraz naładowany?

— Tak...

— I czy on dobrze działa?

— O, niewątpliwie...

— W takim razie ręce do góry i dawaj pan forsę!... Jazda!

„RAKIETA"
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

GITA ALPAR
W najpiękniejszej komedji wiedeńskiej sezonu
„Ta albo żadna"
(DIE ODER KEINE)
Mówiony i śpiewany PO NIEMIECKU.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej a w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

„CORSO"
Początek w sobotę i niedzielę o g. 12-ej
I seans 50 i 54, następne 54—85 i 1.09.

Chińskie morza
„Sequoia"
Wielki film z życia piratów morskich.
W roli głównej
JEAN HARLOW
CLARK GABLE
WALLACE BEERY
LEWIS STONE

Przepiękny film — życie zwierząt
W roli głównej urocza JEAN PARKER.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

237

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Zyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze..

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe Jest on nawpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzalności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał sie do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabadza go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Elżbieta zabiera Rogosza z mieszkania Birunia. Wsiadają oboje do auta. Jan zastanawia się, co skłoniło tę piękną kobietę do zajęcia się jego losem.

Przypomniało mu się, że kiedy był chłopcem czytał powiastkę o jakimś szlachetnym królu, który poszedł w biedną, najbiedniejszą dzielnicę swojej stolicy i— nieposznany przez swoich podwładnych— niósł im pomoc w ich troskach... Porównywał teraz owego króla z „dobrą panią", o której tyle mu było tylko wiadomo, że nazywa się Elżbieta...

Z zamyślenia wyrwał go jej melodyjny głos:

— Niedługo będziemy na miejscu...

— To znaczy? — zaryzykował pytanie.

— Jeszcze trochę cierpliwości, mój panie... — odparła z tajemniczą miną.

Słońce już zaszło i na ziemię spłynął zmierzch.

Dopiero teraz odzyskał Rogosz poczucie czasu. Jakże długo jedzie już tą limuzyną... Rzucił okiem na zegarek przy kierownicy: po szóstej piętnaście... Więc ta podróż w „nieznane" trwa już blisko półtorej godziny. Kawał drogi musieli uje chać przez ten czas — będzie chyba blisko stu kilometrów.

Elżbieta, jakby odgadła jego myśli — zwróciła ku niemu twarz i z nieschodzącym z ust uśmiechem:

— Mamy, już daleko za sobą Warszawę, prawda? — rzekła.

— Myślę że tak... — wyjrzał odruchowo przez szybę.

— Ale nasza podróż już się kończy... Jeszcze kilka minut...

Po chwili zboczyli z głównej szosy w boczną drogę, wybrukowaną kociemi łbami. Musieli jechać teraz znacznie wolniej, bo samochów podskakiwał niemiłosiernie na wybojach.

Potem przyszła jeszcze gorsza droga — typowa szosa wiejska, poorana głębokiemi wykoleinami.

Wreszcie samochód zatrzymał się i Elżbieta zawołała:

jesteśmy nareszcie na miejscu... Niech pan wysiada...

Wyszedł z limuzyny i podał Wernerowej rękę, bo trzeba było przeskoczyć obszerną kałużę błota, by stanąć na suchym gruncie.

Zwinnie ominęła tę przeszkodę, nie wypuszczając z dłoni jego ręki.

Nawet później nie rozluźniła uścisku, mimo, iż pomoc Jana nie była już jej potrzebna.

A on czuł się tem dziwnie zażenowany, choć starał się udawać, że nie widzi w jej zachowaniu nic szczególnego.

Jakby nigdy nic rozejrzał się dokoła, jak to zwykł czynić każdy, kto poraz pierwszy znajdzie się na nieznanym sobie terenie.

— Trzeba było dać sygnał trąbką... — przypomniała sobie Elżbieta. — Przyszłby po nas...

— To wejdę do auta i dam... — podchwycił.

— Nie, nie. — zatrzymała go. — Damy sobie radę i tak.. Hieronim usłyszy nasze pukanie, a może furtka będzie otwarta... I tak zostawię samochód na drodze, bo muszę zaraz wracać...

Domyślił się z jej słów, że znajdują się w pobliżu jakiegoś zabudowania, którego jednak nie widział, choć nie było bynajmniej tak ciemno. Zaciekawiony rozejrzał się jeszcze raz dokoła.

Gdzieś w oddali migotały jakieś drobnie światełka, najpewniej w oknach chat wieśniaczych, tuż obok — oprócz rosnących zrzadka drzew — nic jednak nie dostrzegł.

Dopiero pobiegłszy oczami za spojrzeniem Elżbiety, skierowanem ku górze zorjentował się, że stoją u stóp dość wysokiego pagórka.

Ale i na pagórku nie można było dostrzec nawet śladu zabudowania.

Później przekonał się, że zabudowania, umieszczone pośrodku płaskiego i obszernego wierzchołka pagórka, są niewidoczne dla człowieka, spoglądającego zdołu.

Elżbiea skinęła nań głową i poprowadziła go do wąskiej ścieżynki, biegnącej łagodną serpentiną ku górze.

Droga była rozmokła, należało brnąć w gliniastym gruncie niemal po kostki.

Szli więc ostrożnie, szczególnie ona, bo głęboko wycięte pantofelki groziły poważnie pozostaniem w glinie. Tak doszli do furtki, mieszczącej się w parkanie obok bramy. Elżbieta pociągnęła za rączkę dzwonka, ale najmniejszy odgłos nie dał znać, że to pociągnięcie było skuteczne. Dokoła panowała niczem niezmącona cisza.

— Ładny los zatroskała się młoda kobieta. — Dzwonek popsuty... Trzeba pukać...

Wyręczył ją w tem Rogosz. Ale i to nie odniosło żadnego skutku.

Bezradnie spojrzeli po sobie. Wreszcie Jan wpadł na pomysł:

— Mogę przeskoczyć przez ten parkan... Nie jest za wysoki, jakoś dam sobie radę...

— Jeżeli pan potrafi, jest to jedyne wyjście...

Widząc pewne zakłopotanie na jego twarzy, domyśliła się przyczyny i dodała:

— Niech się pan nie boi, bo to jest moja posiadłość...

Słowo ,posiadłość" wypowiedziała z ironicznym akcentem.

— W takim razie — uśmiechnął się pod wąsem — mogę walić na śmiałego... Bo wie pani, po tych wszystkich moich przejściach jestem bardzo ostrożny... Takie przełażenie przez płot, to niby nic, a mnie jużby posądzali, że przekradam się, żeby zrobić co złego...

— Niech się pan nie boi... — odrzekła. Póki jest pan ze mną, nic panu nie grozi...

Zwrócił na nią oczy, rozbłysłe wdzięcznością.

— Dziękuję... — wymknęło mu się mimowoli z ust.

Jakby zawstydziwszy się tego, co powiedział, uchwycił się szybko deski parkanu i począł wdrapywać się ku górze.

Po chwili był już po tamtej stronie ogrodzenia. Elżbieta zawołała za nim:

— Pójdzie pan dróżką od furtki nawprost, a potem nalewo... Słyszy mnie pan?

— Słyszę... słyszę...

Za głównym budynkiem stoi mniejszy.... W tym mniejszym mieszka właśnie Hieronim...

— Co mu powiedzieć?..

— Żeby otworzył furtkę...

— Dobrze, proszę pani...

Szybkim krokiem poszedł w oznaczonym kierunku i po niejakim czasie pukał już do drzwi owego mniejszego budynku. Sporo czasu upłynęło zanim usłyszał gniewny głos:

— A co to za licho? Kto tam?...

— Wyłaźcie z betów... — odpowiedział, domyśliwszy się, że Hieronim leży w łóżku.

— To ty, Władek?...

— Nie żaden Władek... Wyłaźcie prędzej...

— Nie Władek? A kto?...

— Od waszej pani jestem...

Za drzwiami rozległo się skrzypienie podłogi. Niebawem otworzyły się drzwi i w szparze ukazała się rozczochrana głowa.

Starcze oczy wpiły się w twarz Rogosza.

Nieufne było to spojrzenie — nieufne i nieprzyjemne. I głos tak samo nie przyjemny i podejrzliwy.

— Kto was, powiadacie, przysłał?...

— Mówiłem już wam: wasza pani...

— To aż z Warszawy was tu państwo przysłali?...

— Nie państwo, tylko pani... A pani jest tu ze mną... Weźcie klucze i otwórzcie furtkę, bo pani czeka przed parkanem... No, prędzej, prędzej, nie guzdrajcie się tak i nie oglądajcie mnie, jak złodzieja... No, czego tak spoglądacie na mnie?...

— Dziwuję się: jakeście tu weszli, kiedy furtka zamknięta?... Hę?... Przez parkan?...

— No, chyba przez parkan, bo jakże inaczej... No, chodźcie, czemu nie idziecie?...

Starzec cofnął się do izby i zanim Jan zdołał się zorjentować, zatrzasnął drzwi za sobą.

Po kilku sekundach otworzyło się z trzaskiem okno obok drzwi i gruchnął wystrzał. Jeden i drugi.

Rogosz poczuł piekący ból w ramieniu. Zrozumiał, że został raniony, że to do niego strzelał nieufny starzec. W obawie przed dalszą kanonadą skoczył za węgieł budynku i począł wołać:

— Oszaleliście, czy co, u licha? Czemu strzelacie do mnie?!...

Odpowiedzi nie usłyszał, uszu jego doszło natomiast chrobotanie żelaza. Domyślił się w lot, że starzec strzelał z dubeltówki, którą nabija teraz nanowo.

Zdawszy sobie sprawę, że może wykorzystać tę sytuację, pocwałował ku oknu, przeskoczył przez parapet i znalazł się w izbie tuż obok owego Hieronima. Wyrwał mu z ręki dubetówkę i cisnął ją przez okno.

Potem ułapił starca za kark tak silnie, aż ten zaskowytał z bólu.

— Cóż to? Do ludzi strzelacie?... Jeszcze pogadamy o tem, a narazie bierzcie klucze i otwierajcie furtkę... No, prędzej, bo ja tu się z wami rozprawię... — krzyknął, wyprowadzony z równowagi. Ponieważ stary zdradzał ochotę do oporu, poprowadził go siłą naprzód. Tak znaleźli się przed furtką. Elżbieta, usłyszawszy kroki nadchodzących, zawołała:

— To pan, panie Janie?

—Ja, proszę pani...

— Co to było? Kto strzelał?...

— A ten stary... Nie wiem, czy to ten, o którym pani mówiła...

— Hieronim?...

— Tak, to ja, proszę pani dziedziczki — odpowiedział starzec drżącym głosem.

— Ja, ja, proszę pani dziedziczki... — bełkotał, nie mogąc trafić kluczem w otwór zamku z wielkiego przestrachu.

Jan wyrwał mu klucze z rąk i sam otworzył furtkę. Elżbieta wbiegła na dziedziniec.

— Do kogoście strzelali? — przypadła do Hieronima.

— Ano, do tego, proszę pani dziedziczki... Myślałem, że to złodziej... — wskazał skinieniem głowy na Rogosza. — Ja nie winien, proszę pani, bo on przez parkan przechodził, więc pomyślałem, że porządny człowiek przez parkan nie przechodzi... i... i...

Głos mu zasechł w gardle, szczęki latały mu, jak w febrze. Elżbieta popatrzała nań chwilę, poczem pogroziła staremu pięścią:

— Warjat, warjat... Kto to słyszał, żeby tak do ludzi strzelać?... Szczęście, żeście niezrobili krzywdy temu człowiekowi, inaczej — mielibyście za swoje... Macie klucze do budynku przy sobie?

— Mam, proszę pani...

— Dajcie mi...

Odebrała odeń pęk kluczy i znowu tonem rozkazującym:

— Nalejcie nafty do lampy w gościnnym pokoju... I w piecu napalicie... Ale to później, nie teraz, bo inną mam jeszcze dla was robotę...

Stary pobiegł chyżo do swojej izby i wrócił po krótkim czasie z bańką nafty.

Przez ten czas Elżbieta weszła po schodach na oszklony ganek i otworzyła drzwi.

Gdy Hieronim wrócił, puściła go przodem, polecając mu, by nalał nafty do lampy i zaświecił.

— To stary warjat... — zwróciła się do Rogosza, gdy zostali sami na ganku. — Mógł pana zabić... Co mu do głowy przyszło?...

— Ja już mam takie szczęście, że mnie zawsze biorą za bandytę, albo za złodzieja... — uśmiechnął się gorzko.

— Będzie on miał jeszcze za swoje... Wymówię mu... — mruknęła gniewnie.

— Niech mu pani da spokój... Stary, więc się boi.. Nic dziwnego...

Z góry padło na nich pasmo światła. To wracał Hieronim, trzymając w ręce zapaloną lampę naftową.

(Dalszy ciąg jutro).

PRASUJEMY DARMO

na poczek. **1 parę spodni** każdemu kto odda 10 kołnierzyków do prania w czasie **od 1-go do 31 maja r. b.** do pralni

LILJA

WARSZAWA, ODDZIAŁ w ŁODZI
ul. Traugutta № 2
tel. 194-93.

Czy Skóra Pani ZAMARŁA czy żyje?

Skóra, która zamiera z braku własnej odżywki, może być przywrócona do promieniejącego życia i kwitnącej młodości. Sucha, wyblakła, pozbawiona życia skóra, linje i zmarszczki, wszystko to jest spowodowane zanikiem pewnych żywotnych odżywczych składników. Te składniki są obecnie otrzymywane ze starannie wybranych młodych zwierząt. Gdy się je przywraca ludzkiej skórze, czynią ją znowu świeżą i młodą. To oto są zdumiewające wyniki doświadczeń, czynionych w Uniwersytecie Wiedeńskim przez Prof. Stejskal. Wyłączne prawo korzystania z tego wynalazku Profesora zostały nabyte kolosalnym nakładem kosztów przez firmę Tokalon. Ten wyciąg z żyjących komórek, nazwany „Biocel", znajduje się wyłącznie w Kremie Tokalon koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. W szpitalu doświadczenia czynione na kobietach w wieku 60 do 70-u lat dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-u tygodni.

Należy stosować Odżywczy Krem Tokalon koloru różowego, co wieczór. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Zmarszczki szybko znikają. Po kilku tygodniach będzie Pani już wyglądała młodziej. W dzień zaś należy używać Kremu Tokalon koloru białego (nie tłusty) Rozpuszcza wągry, które odpadają; ściąga rozszerzone pory; najbardziej szorstką i ciemną skórę czyni gładką, białą i delikatną. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały) oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 16-P. Warszawa, Traugutta 3.

---

przy **BÓLACH GŁOWY** stosuje się proszki

ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM **„PSZCZÓŁKA"**

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz Fotele Klubowe, Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK, Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel 257-33.

Dr. med.
H. WOLLENBERG
Akuszerja i chor. kobiece
Zachodnia 68, tel. 164-26
przyjmuje od 4—7

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

DR. MED.
Al. Tiktin
Akuszerja i choroby kobjece
ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 1.30—3 i 6—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Dr. med.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4—8 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

Doktór **REICHER**
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH i SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. med. S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy.
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 60. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtani
LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40
przyjm. 1—2 i 5—8 w.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

LEKARZ-DENTYSTA
Leopold Winnykamień
PL. KOŚCIELNY 4
przyjmuje codz. od 4—8 w.
w niedziele i święta od 10—12.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia.

Publiczne podziękowanie

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa i różne aparaty ortopedyczne. Widzimy w WPanu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rupturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności nadajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Turek Jan, Łódź, Franciszkańska 82,
Marcinkowska Fl., Łódź, ul. Sucha 2,
Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W.
Brzezińska Br., Łódź, Targowa 39,
Kołodziejczyk, Bełchatów, Zamość 1,
Sarnowska Apolonja, Łódź, (Chojny) ul. Warneńczyka 18
Macowie Eugen. i Linda, Zabieńce,
Gołąbek St., Łódź, Dąbrowska 25,
Grynbaum Fiszel, Łódź, Zgierska 37,
Danciger Kara, Głowno,
Winkler M., Łódź, ul. Aleja 1-go Maja 36,
Szyf Pesa, Łódź, ul. Śródmiejska 59,
Hehkl Leokadja, Łódź, (Chojny).

Najpewniejszy sposób zapobiegania ciąży!

Doświadczenia uczonych wykazały, że zajście w ciążę jest możliwe u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalnym suwakiem automatycznie wykazuje te kilka dni „płodnych", w czasie których należy zachowywać wstrzemięźliwość. W pozostałe „bezpłodne" dni miesiąca niema najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta jest najlepszą, gdyż jedynie daje całkowitą 100 proc. pewność, nie wymaga żadnych zabiegów, nic nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla zdrowia. Cena kalendarzyka wiecznego wraz z suwakiem tylko zł. 2,95. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. Adres: „Perfectwatch", Warszawa 1, skr. 453 H.

---

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charl. Piotrkowska 37, podwórze.

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów ręcznych. Wyucza szydełkowania druty i haftów, praca zapewniona. Kurs 10 zł Przyjmuje zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p. m. 29.

SZARY CZŁOWIEKU, czy wiesz, że urzędnicy (czki) otrzymać mogą na wypłaty eleganckie gotowe damskie płaszcze, męskie palta i ubrania, wełniane towary na suknie, komplety, płaszcze i kostjumy, wzorzyste jedwabne i bawełniane towary, firanki, kapy, tiul i siatka, białe towary i dużo innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, sklep frontowy. Najdogodniejsze warunki, najtańsze ceny.

NA RATY szyję ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mędrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6—8-ej w. 2

NA RATY! Płaszcze męskie i dziecinne. Kostjumy damskie. Przyjmujemy obstalunki. „Konfekcja Ludowa", Pl. Wolności 7. 24

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. — I. Fijałko, Piotrkowska 7.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

ZAWODOWA krawcowa, przyjmuje do nauki kroju, naucza rysunków zasadniczych, modelowania, krój dziecinny. Opłata tygodn. 3 zł. Gdańska 150, lewa oficyna I p, m. 29.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej. Brzezińska 11, front I piętro.

MEDJUM i grafolog dają poznać tajemnice powodzenia — odpowiedzi — na szczerze pomyślane pytania. Narutowicza 31, m. 7.

KRÓJ nowoczesny opanują Panie gruntownie, szybko i tanio przy pomocy wynalazku. Nabywczynie korzystają z bezpłatnej nauki. A. Franke i S-ka, Kilińskiego 92.

LECZNICA DLA ZWIERZĄT
Mag. Wet. H. WARRIKOFFA

ul. KOPERNIKA 22 — Tel. 172-07
Oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny. **Szczepienia** psów przeciw nosaciźnie. **Strzyżenie** psów i koni, kąpiele dla psów. **Kucie koni,** nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i 3—7

PRZYBŁĄKAŁ się pies szpic biały, do odebrania za zwrotem kosztów. B. Bandurskiego 21, u dozorcy.

MISTERNIE zszywam i sztopuję wszelkie zdarcia materjałów. Piramowicza 5, front, m. 11.

PRZYBŁĄKAŁ się mały piesek czarny podpalany. Odebrać można za wynagrodzeniem. Helska 8 u właściciela.

---

6 ZŁ. TRWAŁĄ ondulację. Aparatem elektrycznym, lub parowym. Wykonuje Fryzjer. Targowa 38.

POSZUKUJĘ służącej do wszystkiego, z samodzielnem gotowaniem, umiejącą dobrze czytać i pisać, z dobremi świadectwami. Wiadomość Wólczańska 18, II p. front od 4 do 7 popoł.

---

100 PLACÓW od strony WIDZEWA

z nowej parcelacji do sprzedania od **750 zł.** z folwarku **STOKI**

Inform. i Sprzedaż u właściciela **Sienkiewicza 89 m. 5, II p. tel. 239-02**

Expressu Sportowy

LEKKOATLECIZŁOŻĄHOŁD

Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.—Wielki bieg sztafetowy Wawel-Sowiniec o nagrodę redakcji Expressu Ilustrowanego

Kraków, 2 maja.

Krakowski Okr. Związek Lekkoatletyczny organizuje w dniu 17 b. m. ogólnopolski sztafetowy bieg Wawel — Sowiniec.

Bieg będzie manifestacją uczuć, oddaniem hołdu przez sport lekkoatletyczny Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w pierwszą rocznicę jego śmierci. Trasa biegu wynosi ok. 7 klm. i obejmuje 8 etapów: 3500—1500—800 — 400—400—200—100—100. Start biegu mieć będzie miejsce u stóp wzgórza wawelskiego, meta na serpentynie w odległości 500 m. od kopca na Sowińcu.

W biegu może brać udział tylko jedna drużyna z każdego klubu, zrzeszonego w PZLA. Objektem, niesionym przez sztafety, będzie puszka metalowa o wymiarach normalnej pałeczki sztafetowej, sprawiona na koszt klubu, a zawierająca ziemię, pobraną w sposób uroczysty z boiska klubu.

ZWYCIĘZKA SZTAFETA OTRZYMA CENNĄ NAGRODĘ, UFUNDOWANĄ PRZEZ REDAKCJĘ „EXPRESU ILUSTROWANEGO". Nagroda po jednorazowem zdobyciu przechodzi na własność klubu.

Wszystkie kluby, biorące udział w biegu otrzymają dyplomy.

Po ukończeniu biegu zawodnicy poszczególnych sztafet ustawieni będą na mecie w kolejności przybycia, poczem odbędzie się wspólne sypanie ziemi z pałeczek sztafetowych do urny, ufundowanej na ten cel przez Miejski Komitet W. F. m. Krakowa.

Urna zostanie uroczyście zaniesiona na ramionach zawodników na Kopiec. Opróżniona z ziemi i złożona łącznie z próżnemi pałeczkami sztafetowemi w muzeum urn na Sowińcu.

Początek biegu w dniu 17 maja o godz. 11,30. Zbiórka zawodników o g. 10-ej w Ośrodku W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26. Zgłoszenia do biegu należy przesyłać najpóźniej do dnia 12 bm. do sekretarjatu KOZLA w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 26.

Drużyny, które brać będą udział w biegu, mogą korzystać z 82-procentowych zniżek kolejowych. Równocześnie ze zgłoszeniem należy podawać zapotrzebowania na kwatery.

Bieg sztafetowy Wawel — Sowiniec odbędzie się jednorazowo i nie będzie powtarzany w następnych latach.

ŁOTYSZE POKONANI W WARSZAWIE

Nieudany start reprezentacyjnej ósemki pięściarskiej Łotwy

Warszawa, 3 maja.

(L) Spotkanie pięściarskie między kombinowaną drużyną związku Makabi a reprezentacją Łotwy stało na bardzo niskim poziomie i po zupełnie nieinteresującym przebiegu zakończyło się zwycięstwem drużyny Makabi w stosunku 11:5.

Do spotkania tego przystąpiła Makabi bez łodzianina Wdowińskiego, a Łotysze bez zawodnika w wadze muszej, oddając w tej kategorji walkower.

W spotkaniu nadprogramowem Gotfryd (Hakoah, Łódź) pokonał na punkty Krawieckiego (Makabi, Warszawa).

W wadze muszej Rundstein zdobył punkty walkowerem spowodu braku przeciwnika.

W wadze koguciej Welgryn (Mak.) pokonał na punkty Tregera.

W wadze piórkowej Rozenblum (Mak.) zremisował z Knizisem I.

W wadze lekkiej świetnie walczący Nebel (Mak.) pokonał na punkty Knizisa II.

W wadze półśredniej Kusnier (Mak.) zremisował z Matissonem.

W wadze średniej Moszkowicz (Mak.) zremisował z Tiasto.

W wadze półciężkiej bardzo dobrze walczący Neuding (Mak.) pokonał na punkty Wultena.

W wadze ciężkiej beznadziejnie się prezentujący łodzianin Blibaum, mistrz Łodzi w tej wadze uległ na punkty bardzo słabo walczącemu łotyszowi Liltenowi. Blibaum był jedynym zawodnikiem zespołu Makabi, który walkę przegrał.

Sędziował p. Wiener z Katowic.

PORAŻKA REPREZENTACYJNEGO DEBLA

Niespodzianka pokazówek tenisowych w Warszawie

WARSZAWA, 3 maja.

W drugim dniu pokazówek z udziałem Prenna i najlepszych polskich tenisistów odbyły się dalsze trzy gry.

W pierwszej Prenn dzięki swej regularności zwyciężył Tarłowskiego 9:7, 6:1 6:3.

W drugiej grze spotkał się Hebda z Wittmanem, przyczem gra ta zakończyła się zwycięstwem Hebdy w stosunku 1:6, 6:1, 6:4. Wittman początkowo regularnością i precyzyjnością zaskoczył Hebdę, wygrywając pierwszego seta, później jednak opadł z sił i nie wytrzymując tempa spotkanie przegrał.

Wielką niespodzianką była gra podwójna, w której para Wittman — Tłoczyński, faworyzowana przez niektórych na mecz o puhar Davisa z Austrją, przegrała z parą Spychała — Popławski w dwuch setach 3:6, 3:6.

Pokazówki cieszą się wyjątkowem zainteresowaniem, tak że zarówno w piątek jak i w sobotę zebrało się na widowni Legji więcej publiczności, niż na niejednym oficjalnym meczu międzypaństwowym.

Szosowcy chcą jechać na olimpjadę

Zarząd P. Z. T. K. ustalił sześć wyścigów eliminacyjnych

Warszawa, 3 maja.

Zarząd PZTK zastanawia się obecnie poważnie nad udziałem naszych kolarzy szosowych w igrzyskach olimpijskich. Mimo, że klasa reprezentowana obecnie przez naszych szosowców nie wróży im najmniejszych nawet sukcesów na Olimpjadzie PZTK chce, by przygotowali się oni starannie i w razie gdyby wykazali poprawę formy, zamierza wysłać ewentualnie kilku zawodników do Berlina.

W celu jaknajlepszego przygotowania ustalił związek listę sześciu wyścigów eliminacyjnych o trasie długości około 100 klm., a więc zbliżonej do długości trasy wyścigu olimpijskiego (100 klm) w których startować musi obowiązkowo cała drużyna narodowa.

Pierwszą eliminacją będzie 120 km. wyścig dokoła Śląska w dn. 10 maja (organizator Śl. Okr. Zw. Kolarski);

2) 105 km. wyścig okrężny o Puhar „Expressu Porannego" w dn. 24 maja (organizuje WTC);

3) 100 km. wyścig o puhar Braci Nowaczyk w dn. 14 czerwca (org. K. S. Cegielski Poznań);

4) 100 km. wyścig o puhar „Dzień Dobry" w Radomiu w dn. 28 czerwca (org. K. S. Broń — Radom);

5) 120 km. wyścig Warszawianki w dn. 5 lipca (org. K. S. Warszawianka);

6) 100 km. wyścig o mistrzostwo m. Bydgoszczy w dn. 19 lipca.

Poza temi eliminacjami przewidziane będą wyścigi długodystansowe dla wyrobienia w zawodnikach wytrzymałości.

Perry mistrzem Anglji

Loindyn, 3 maja.

W sobotę odbył się w Bornemouth finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Anglji.

Perry obronił jeszcze raz tytuł mistrza, bijąc swego wiecznego rywala Bunny Austina — 6:2, 8:6, 6:3.

W finale gry pojedyńczej pań mistrzostwo Anglji zdobyła ponownie Stammers, bijąc mistrzynię Chili Lizanę 7:5, 7:5.

W grze podwójnej pań para Stammers — James pokonała parę Allister — Nuthall 6:2, 6:4.

***

W drugim dniu meczu tenisowego o puhar Davisa Francja — Chiny para francuska Borotra — Bernard pokonała parę chińska Sin-Kie—Gordon Lum 6:1, 6:3, 4:6, 6:2.

Francja zatem prowadzi 3:0 i ma już mecz wygrany.

* * *

W Monte Carlo w drugim dniu meczu o puhar Davisa Holandja — Monako, para Gallepe—Landau wygrała z parą holenderska Hughn — Karsten 6:4, 7:5, 3:6, 7:5.

Po drugim dniu prowadzi Holandja 2:1.

Polak w olimpijskiej drużynie bokserskiej Ameryki

W składzie olimpijskiej drużyny bokserskiej Stanów Zjednoczonych znajduje się Polak Johny Tate, walczący w wadze średniej. Prawdziwe nazwisko jego brzmi Tatuś i naturalizował się on w Ameryce przed niedawnym czasem.

Przy stole obrad zbiorą się pięściarze łódzcy

Łódź, 3 maja.

Zarząd ŁOZB postanowił na swem onegdajszem posiedzeniu zwołać walne zwyczajne zebranie związku na dzień 23. maja r. b.

Na zebraniu tem zda zarząd dokładne sprawozdanie z całorocznej działalności, jak też z przeprowadzonych w ubiegłym tygodniu wzorowo mistrzostw Polski.

Pozatem odbędą się wybory nowych władz związkowych.

Związek W. K. S-ów powstaje w Warszawie

WARSZAWA, 3 maja.

W najbliższym czasie powstanie w Warszawie związek wojskowych klubów sportowych, który jednoczyć będzie rozsiane licznie po całym kraju wojskowe stowarzyszenia sportowe, będąc ich naczelną organizacją.

Na czele tej instytucji, powoływanej do życia przez ministerstwo spraw wojskowych i PUWF stanie znany działacz sportowy a ostatnio długoletni prezes W. K. S. Śmigły w Wilnie płk. Wenda.

P. Suszczyński prosi o wszczęcie dochodzeń

Poznań, 3 maja.

Przewodniczący wydziału spraw sędziowskich Polskiego Związku Bokserskiego, p. Tadeusz Suszczyński, nadesłał pismo do P.Z.B., w którem prosi zarząd P.Z.B., aby na skutek niesłychanych podejrzeń, wyrażonych w uchwale warszawskich sędziów, wytoczył przeciwko niemu dochodzenie dyscyplinarne i zawiesił go w czynnościach do czasu ukończenia śledztwa.

Jędrzejowska w finale mistrzostw Węgier

Budapeszt, 3 maja.

(Pat). W sobotę Jędrzejowska odniosła na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Węgier w Budapeszcie trzy dalsze sukcesy, wchodząc do finału mistrzostw Węgier w grze pojedyńczej i zajmując pierwsze miejsce wraz z Ferenczym w grze mieszanej.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska w półfinale wyeliminowała Austryjaczkę Krauss 6:1, 6:2 i zakwalifikowała się do finału z Amerykanką Jacobs.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Ferenczy pokonała w półfinale parę austrjacko-węgierską Krauss — Szigeti 6:2, 6:2, a następnie w finale odniosła zwycięstwo nad parą amerykańsko-węgierską Jacobs — Kehrling 7:5, 6:4.

Nowy „narybek" boksu stołecznego

Na bruku warszawskim pojawił się mistrz Polski wagi muszej poznaniak Sobkowiak. Widziano go na wczorajszym meczu Łotyszy z makabeuszami w towarzystwie zawodników i menerów Skody, co utwierdza w przekonaniu, że zasili on w najbliższym czasie klub stołeczny.

Przypuszczenia te są poparte mocnemi argumentami, przemawiającemi za tem, że boks stołeczny wzbogaci się o nowy „narybek".

Kraków chce gościć pięściarzy łódzkich

Łódź, 3 maja.

Krakowski OZB zaproponował łódzkiemu OZB w czasie odbytych mistrzostw Polski stoczenie jeszcze w bieżącym sezonie spotkania pomiędzy reprezentacjami obu okręgów.

Kraków widziałby chętnie ósemkę reprezentacyjną Łodzi u siebie w dniu 14 czerwca w czasie „dni Krakowa", które odbywać się będą właśnie w tym czasie.

ŁOZB, mimo że ze związkiem krakowskim łączą go jaknajbardziej serdeczne stosunki odmówił prośbie krakowian, motywując to faktem, że termin proponowany przez krakowian jako przypadający już na okres wakacyjny jest zupełnie nieodpowiedni.

Piłkarze holenderscy nie wezmą udziału w Olimpjadzie

Rotterdam, 2 maja.

Kierownik sportowy holenderskiej drużyny piłkarskiej, członek zarządu FIFA. Lotsy oświadczył dziennikarzom holenderskim, że Holandja zawiadomiła niemiecki komitet olimpijski o wzięciu przez siebie udziału w olimp. turnieju piłkarskim tylko wtedy, jeśli przyjęta zostanie zasada zwrotu utraconych przez graczy zarobków.

Takie postawienie sprawy przesądza negatywnie udział Holandji w igrzyskach.

Sztafetowy wyścig kolarski Belweder—Sowiniec

Warszawa, 2 maja.

Sekcja kolarska stołecznej Iskry organizuje w dniu 12 b. m. w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego, sztafetowy bieg kolarski na trasie Belweder — Sowiniec.

Codzienna nowelka „Expressu"

Niezwykła przygoda

— Czy przypominasz sobie Izabellę Labon? — spytał Kamil Mousset swego przyjaciela, Alfreda Gounota, gdy się spotkali w popularnej paryskiej kawiarni. — Wysoka, przystojna blondyna. Przedstawiłem ci ją na balu.

— Tak, pamiętam. Czy jeszcze się widujecie?

— Od czasu do czasu. Wiesz chyba, że Izabella jest mężatka. Mąż jej jest stale bardzo zajęty i wraca do domu późną nocą. Niekiedy wpadam więc do niej wieczorami. Lubię z nią gawędzić. Męża jej nie znałem. Rozumiesz chyba, że nie chciałem się narażać na niemiłe spotkanie i za każdym razem, gdy wybierałem się do Izabelli. upewniałem się telefonicznie, czy jest sama. i onegdaj wydarzyła mi się wprost nieprawdopodobna historja.

Gounot spoglądał z zainteresowaniem na przyjaciela.

— Słucham cię — odezwał się. — Opowiedz.

— Około godziny dziewiątej wieczorem wpadłem do kawiarni. Przejrzałem pisma i po krótkim namyśle postanowiłem odwiedzić Izabelle. Podniosłem się z krzesła i udałem sie do budki telefonicznej. Nakreciłem numer telefonu Izabelli. Gdy usłyszałem męski głos, natychmiast odłożyłem słuchawkę.

Wróciłem do stolika. W miedzyczasie drugie, wolne krzesło, zajął jakiś starszy pan. Kawiarnia była w tym czasie przepełniona. Nieznajomy spytał mnie bardzo grzecznie, czy mu pozwolę wypić kawę przy moim stoliku.

Oczywiście, mu nie odmówiłem. Po paru minutach wszczęliśmy rozmowę. Nieznajomy czekał na jakiegoś kupca. Miał z nim omówić pewną tranzakcję. Gawędziliśmy dość długo, ponieważ ów kupiec się nie zjawiał.

Nieznajomy niewiele opowiadał o sobie. Ja natomiast przyznałem mu się, że miałem zamiar odwiedzić pewną niewiastę, lecz musiałem zrezygnować z wizyty, gdyż stwierdziłem telefonicznie, że jej mąż jest w domu.

— Moja żona, — powiedział mi — również bardzo często spedza sama wieczory. Jestem głęboko przekonany, że nie wyzyskuje w nieodpowiedni sposób swej wolności.

— Nie należy zbytnio ufać kobietom — odparłem mu. — W gruncie rzeczy wszystkie są jednakowe.

— Nie wszystkie — zaoponował z głębokiem przekonaniem.

W tej chwili wszedł na sale jakiś mężczyzna. Nieznajomy, z którym prowadziłem rozmowę, podniósł sie z krzesła, oświadczając mi, że musi sie już ze mną pożegnać, gdyż przyszedł właśnie ów kupiec.

Podając mi rekę, wymienił swe nazwisko. Wiesz kto to był? Aleksander Labon, mąż Izabelli.

— To doprawdy nadzwyczajne! — roześmiał się Gounot. — A tyś był przekonany, że on spędza wieczór w domu! Nie należy nigdy opowiadać nieznajomym o swych przygodach.

— Masz słuszność. Ale przecież nie mogło mi wpaść do głowy, że to właśnie Labon! Na szczeście, nie wymieniłem nawet imienia Izabelli. Nie mógł więc mnie o nic podejrzewać. Przyznam ci się, że mi nigdy jeszcze przez myśl nie przeszło, że Izabella ma jeszcze przyjaciół. Dziś rano odbyłem z nią rozmowę. Gdy jej począłem czynić wyrzuty, wyjaśniła mi wszystko.

Wyobraź sobie, że ona również spędziła onegdajszy wieczór poza domem. Do jej mieszkania zakradł sie złodziej. Widocznie on podniósł słuchawkę.

To doprawdy niesłychana bezczelność! Cieszę się jednakże, że to był złodziej. Pozatem jestem zadowolony, że Izabella nie poniosła żadnej straty. Opryszka pewno ktoś spłoszył, gdyż zrezygnował z łupu.

— Tak; to doprawdy wprost nieprawdopodobna historja — odezwał się Alfred Gounot.

Gounot z uśmiechem spoglądał na przyjaciela. Nie mógł mu przecież powiedzieć prawdy.

Izabella okłamała Kamila. W rzeczywistości onegdajszy wieczór spędziła w domu, podejmując Gounota. To on właśnie podniósł odruchowo słuchawkę, gdy zadzwonił telefon.

Dol.

PAT i PATACHON

Pat: — Nie mogę zrozumieć na czem polega przyjemność łowienia ryb. Człowiek siedzi nieruchomo, jak mumja, i gapi się jakgdyby pierwszy raz wodę widział... Głupie zajęcie!

Patachon: — Żeby było wiecej wody, toby człowiek sobie przynajmniej nogi umył, a tak to co?... Ciśnij kantem tę wędkę i pójdziemy gdzieindziej szukać szczęścia!...

Pat: — Pssst!... Cicho!... Widziałeś?... Szarpnęło!... Nareszcie!... Ale ciężka wędka!... Gdyby to nie było takie nędzne bagno, tobym przypuszczał, że złapałem wieloryba!

Patachon: — Ja się już zgadzam na marynowanego śledzia, tylko dawaj go prędko na stół, bo jestem wściekle głodny!... O-o-o-o!... Coś sie tam rusza!... Pociągnij mocniej!...

Pat: — Rety!... Co się stało?... Co ci do głowy strzeliło, durniu?... Własnego przyjaciela do wody rzucasz.... Czekaj, ja ci się za to odpłacę!...

Patachon: — Czego chcesz ode mnie,... Jakaś koza przypętała się do naszego towarzystwa i koniecznie cię namawia, żebyś się wykąpał!...

Patachon: — Życzę przyjemnej kąpieli!... Widać koza nie chciała sama zażywać kąpielowych rozkoszy!... Dobrze, że to mnie się nie przytrafiło... Brrrr!... Nie lubię zimnej wody... Ale ja wiedziałem, że Pata koza nie minie: — albo on pójdzie do kozy, albo koza przyjdzie do niego!...

Patachon: No, chodź, przyjacielu!... Dość tej zabawy... Nie mamy szczęścia do rybek! Ale za to twój garniturek wygląda teraz jak nowy!...

Pat: — Brrrrr!... Wolę wyglądać mniej elegancko i nie wpaść do tej błotnistej sadzawki! I poco taka koza istnieje na świecie?... Chyba, żeby mnie maltretować!

Patachon: — No, przyjacielu, teraz pośpieszymy tobie z pomocą... Przykro ci pewnie, żeś mego serdecznego przyjaciela ledwo nie utopił, ale ja ci wybaczam. A widzisz?... Gdyby kózka nie skakała, toby się nie wykąpała!... Cip, cip, cip... Dawaj łapkę!...

Patachon: — No, dobra!... Ale nawet najmarniejsza koza ma lepiej niż ja!... Tobie żarcia nie brak... Trawy jest dość... Tu sobie trochę poskubiesz, tam trochę powydzierasz i obiadek gotów... A ja?... Chętniebym się z tobą zamienił, moja kózko!... Pat tyle wody się nachlipał, że nie chce już nawet myśleć o obiedzie!

Patachon; — Bywaj zdrów, sympatyczny zwierzaku!... Nie mamy do siebie żadnej urazy!...

Koza: — Me-e-e-e-e-e!... Meee-e-e-e-e-eee!...

Patachon: — Wybacz, moja droga, ale mnie koziego języka w szkole nie uczono... Domyślam się jednak co chcesz powiedzieć... Życzysz mi pewnie wszystkiego dobrego... Nawzajem!

Patachon: — Zawsze mówiłem, że ze zwierzętami należy postępować jak z dziećmi: — łagodnie i inteligentnie... Mnie, naprzykład, taka koza nic złego nie zrobi, bo czuje we mnie bratnią duszę... Widzę, że minąłem się ze swem powołaniem... Powinienem był zostać dozorcą w ogrodzie zoologicznym, albo pogromcą zwierząt, albo wreszcie czyścicielem miejskim.

Patachon: — Rety!... Co to,!... Czyżby Pat wrócił i przez zemstę wrzucił mnie do wody!?... Tak, poznaję po dotyku Pata kopnięcie... Za co się mścisz, głupia fujaro?!... I poco mi ta woda teraz potrzebna?... Przecie wiesz, że kąpałem się w zeszłym roku!... Brrrr!...

Patachon: — Więc to nie Pat?... Znowu koza?... Co to ma znaczyć?... Czyś ty sobie z tego stawu zrobiła prywatny zakład kąpielowy?... Tego jeszcze brakowało!... To tak się postępuje z najserdeczniejszym przyjacielem zwierząt?... Czekaj, łobuzie!... Wyrównamy zaraz nasze porachunki!

Koza: — Me-e-e-e!....

Patachon: — Jak „me", to „me"!... Masz teraz „meee"!... Jestem grzeczny względem każdego stworzenia, ale w miarę!... A teraz serwus, pani kózko!... Zobaczymy jak się wydostaniesz z tego stawu!... Ja ci nie pomogę!... Teraz idę na spacer, bo od tej wody głód już mi zupełnie przeszedł.

Za wydawce i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49